

KŁAMRA

SUŁKOWICE

BIERTOWICE HARBUTOWICE KRZYWACZKA RUDNIK



fot. Joanna Gatlik

Miliony zasiane w sułkowicką ziemię



Z okazji Święta Strażaka
W Dniu św. Floriana
Skladam serdeczne podziękowania
Wszystkim Druhnom i Druhom
Ochotniczych Straży Pożarnych z Gminy Sułkowice
Za ich bezinteresowną pomoc drugiemu człowiekowi
I chęć służenia Ojczyźnie.
Życzę wszystkiego najlepszego,
samiych pomyślnie zakończonych akcji,
satysfakcji ze służby
oraz zdrowia i szczęścia w życiu osobistym

Gdy obowiązek wezwie
mnie
Tam wszędzie, gdzie się
pali
Ty mi o Panie siłę daj
Bym życie ludzkie ocalił
(...)



Piotr Pułka
Prezes Zarządu Oddziału
Miejsko-Gminnego
ZOSP RP w Sułkowicach
Burmistrz Gminy Sułkowice



Powinszowania na 100 lat dla Ludwiki Frosztęgi



Autorzy projektu „Sułkowickie Rzemiosło” z Marszałkiem Jackiem Krupą, członkiem Zarządu Województwa Małopolskiego podczas wręczenia nagród w konkursie „Skarby Małopolski”



250 numer „Klamry”

Oddajemy do rąk Czytelników 250 numer Gazety Gminnej „Klamra”. Czy to oznacza, że jest on świąteczny? Cóż, dla nas każdy numer „Klamry” jest świąteczny. Do wydania każdego numeru przykładamy wiele uwagi i starania. Mamy bowiem świadomość, że tworzymy kronikę gminy, która pozostanie na lata. Mamy też ogromny szacunek dla naszych Czytelników. Nie moglibyśmy przecież Państwu oferować „cia-

sta z zakalcem”, skoro zapraszamy Was na przyjęcie.

W tym i tylko w tym sensie jest to numer świąteczny. Poza tym jest zwyczajny. Wokół szaleństwo wiosennej przyrody, dwa długie weekendy w maju, a nam, miast wzorem mistrza Tuwima pisać „zielono mam w głowie i fiołki w niej kwitną”, wyszedł numer patriotyczno-inwestycyjny.

Cóż, jaka rzeczywistość, taka zawartość numeru. W maju naszą

uwagę zaprzętały patriotyczne święta i wiosenne przybory inwestycji. Wiele z nich jest w toku, część już na ukończeniu, lada moment rozpoczną się następne.

I to dlatego inwestycjom a nie kwiatkom, motylkom i 250 numerowi poświęciliśmy lwią część okładki.

Strona 1. okładki to prace na ulicy Kowalskiej – odcinek etapu V kanalizacji. O tej inwestycji piszemy w reportażu na str. 9.

Stronę 2. okładki wpisaliśmy się w **życzenia - dla strażaków, dla naszej Stulatki i w gratulacje dla naszych młodych zdolnych**.

Na **stronie 3. okładki** nie mogło zabraknąć **fotoreportaży z uroczystości majowych**, o których piszemy w gazecie na stronach od 4 do 7. Przy okazji przypominamy też postać Bohatera Wykłętego sułkowskiej ziemi Ludwika Skoruta, jako że patriotyczne boje o niepodległą, wierną tradycjom i religii Ojczyznę nie zakończyły się w 1945 r. (str. 6-7).

Wreszcie **strona 4. okładki**, a na niej **zaproszenie na Dni Sułkowic** z Sikorowskimi i zespołem Redlin. Zaproszeń mamy dla Państwa w tym miesiącu wiele, łącznie z 90-leciem KS Gościbia. Poświęciliśmy im stronę 21. Na stronie 4. okładki mamy też coś na kształt **inwestycyjnego spisu treści w fotografiach**. Ponumerowaliśmy je dla łatwiejszego opisu, i tak:

1 – to budowa oczyszczalni ścieków (aktualności w Ekspresem przez gminę na str. 8);

2 – prace przy budowie parkingu za kościołem w Sułkowicach (jw.);

3 – remonty w szkole podstawowej w Sułkowicach (str. 12);

4 – prace przy budowie wodociągu w Rudniku (jest już gotowy, relacja z oddania do użytku w następnym numerze „Klamry”);

5 – nowa kostka brukowa wokół kościoła w Harbutowicach (Ekspresem przez gminę, str. 8);

6 i 7 – widok zewnętrzny i korytarz w nowo budowanym gimnazjum w Rudniku (więcej na temat tej budowy na str. 11).

Poza tym w numerze bieżące sprawy, wydarzenia i trochę do poczytania, w tym ciekawostki historyczne od Władysława Bartosza, wywiad z gminnym informatykiem, szkolne sukcesy.

Życzymy ciekawej lektury.



Redakcja

Nagrody i uznanie dla naszych „Skarbów”

Grupa gimnazjalistów z Sułkowic wraz z opiekunami projektu, dyrektorką Stefanią Pilch i wiceburmistrz Rozalią Oliwą oraz grupa gimnazjalistów z Krzywaczki z opiekunami projektu i wicedyrektor Agnieszką Lipczyńską-Łabędź wzięli udział w wernisażu wystawy pokonkursowej „Skraby Małopolski” w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie, na której prezentowane były ich projekty. Gościem wystawy był wicemarszałek Małopolski Jacek Krupa.

Za „Sułkowskie rzemiosło” uczniowie gimnazjum w Sułkowicach otrzymali 1. nagrodę w kategorii pracy zespołowej. Wicemarszałek wręczył nagrodę dla szkoły opiekunce projektu Marcie Przeczek, a młodzieży – upominki przygotowane przez organizatorów – Małopolski Instytut Kultury.

Udział w wernisażu pokazał, jak wymagający był ten konkurs. Młodzież z różnych środowisk stworzyła kapitalne projekty (w sumie 46), w tym gry (w sumie 32), które oceniało specjalne jury. Ocenie podlegała też mechanika gier

ufundował trzy równorzędne własne nagrody za grafikę. Jedną z nich – za estetykę i spójność stylistyczną projektu przyznał Sułkowicom. Najwyraźniej swój udział miała w tej nagrodzie mistrzowska kreska Jana Sochy. Do szkoły powędrował więc również piękny album z historii sztuki od rektora.

Wicemarszałek Jacek Krupa podkreślał, jak ważna dla Małopolski jest kultura i jak ważna jest małopolska kultura dla naszej kultury ojczystej. Małopolska to kultura – powiedział. Wyraził nadzieję, że prace nad projektami pozwolą, by zakorzeniała się ona głębiej w umysłach i sercach młodych ludzi.

W rozmowach kularowych zwracano uwagę na to, że spośród 46 nadesłanych projektów niewiele pochodzi z Krakowa. Z jednej strony żał, że młodzież krakowska nie angażuje się w takie formy działania, z drugiej jednak strony cenne jest, że małopolska kultura wciąż rozwija się nie tylko w Krakowie. Wszak małopolska kultura to odwieczna symbioza Miasta i Regionu.

Na wystawie prezentowane też były akwaforty „Dwór w Krzywaczce” Klaudii Nasembel i „Kaplica Schmidtów w Krzywaczce” Emilii Softys wykonane techniką druku wklęsłego pod okiem plastyczki Małgorzaty Susarskiej.

(red.)



Jan Tutaj, który fot. Anna Witalis Zdrzenicka

A wiosną niech... Ojczyznę zobaczę

Radosne jest święto 3 Maja i ma niepowtarzalny klimat, który nadaje mu – obok wszelkich innych poważnych treści – wiosenne szaleństwo przyrody rozkwitającej do życia po zimie.

Dodajmy – po bardzo uciążliwej tegorocznej zimie.

Ale nawet szalona przyroda traktuje je z szacunkiem, czego dowiodła tegoroczna aura.

Po burzliwej i ulewnej nocy wstał piękny poranek. Deszcz dosłownie wytrzymał do końca uroczystości pod pomnikiem i sownie pokropił pochód uczestników zmierzających wraz z orkiestrą i pocztami sztandarowymi do strażnicy. Nikogo to zbytnio nie przejęło, bo jak powszechnie wiadomo, na ciepłym majowym deszczu można tylko urosnąć, ludowe przysłowie mówi, że suchy kwiecień, mokry maj – będzie żytko jako gaj, a kto miał niedosyt po tegorocznym mroźnym dyngusie, otrzymał godziwe zadośćuczynienie.

Jak co roku w kościele

Jak co roku w naszej gminie uczciliśmy ten dzień uroczystą Mszą Świętą koncelebrowaną przez kapłanów parafii w Sułkowicach i proboszcza Biertowic. Wokół ołtarza stanęły poczty sztandarowe organizacji i instytucji, którym przewodził sztandar gminy, a w przejściu między ławkami biało-czerwono-zielone wieńce utworzyły wyjątkowy kobierzec.

Włoskie objawienia Królowej Polski

Okazuje się, że pierwsze objawienie ukazujące szczególną opiekę Madonny nad naszym narodem i jej wstawienniczą modlitwę za nami miał nie Polak, lecz włoski franciszkanin bł. Bartłomiej Salutius w 1607 roku, który nawet nie wiedział, że taki kraj jak Polska istnieje. Objawienie to potwierdził rok później, a także podczas kolejnych dwóch wiośen na przestrzeni 10 lat inny włoski zakonnik, jezuita Juliusz Mancinelli.

Dopiero 50 lat później w 1656 r. miały miejsce Śluby Jana Kazimierza po cudownej obronie Jasnej Góry podczas potopu szwedzkiego, od których Matka Boża jest oficjalnie tytułowana Królową Polski.

Poetyckie preludium

Zanim jednak miały miejsce te objawienia, przemówili poeci i pisarze. Pierwszy nasz historyk



Jan Długosz w XV wieku nazywa Maryję *Panią świata i naszą*, zaś w XVI w. Grzegorz z Sanoka opiewa godność Maryi jako *Królowej Ziemi i ludów Polski*. Oczywiście polska poezja maryjna to niekończąca się opowieść, rozpoczynająca się przecie od *Bogurodzicy* – jednej z najstarszych znanych pieśni polskich.

Pod pomnikiem

Postać Maryi Królowej Polski łączy święto 3 Maja kościelne ze świętem narodowym w rocznicę uchwalenia historycznej Konstytucji.

tucji. Dlatego scenariusz tego święta po Mszy w intencji Narodu i Ojczyzny obejmuje uroczystości pod pomnikiem, podczas których wszystkie środowiska naszej gminy składają wieńce (pełna lista delegacji znajduje się na stronie gminy), burmistrz wygłasza krótkie przemówienie, a orkiestra dęta gra pieśni patriotyczne.

Biało-czerwona biesiada

Wszyscy uczestnicy uroczystości pod pomnikiem zaproszeni zostali do strażnicy OSP, gdzie sułkowickie Stowarzyszenie Gospodyń tradycyjnie przygotowało moc smakołyków. Na pięknie

udekorowanym stole w barwach narodowych, między płatkami wiosennych kwiatów panie serwowały gustowne i bardzo smaczne przekąski oraz ciepłe i zimne napoje. Przydało się to pokrzepienie ciała przemoczonym do suchej nitki biesiadnikom. Pokrzepieni nabrali ochoty na rozmowy, spotkania i dalszy ciąg trzeciomajowego świętowania we własnym gronie rodzinnym oraz wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych z naszymi chórami i zespołami w ośrodku kultury.

(awz)

Z przemówienia burmistrza Piotra Pułki 3 Maja 2013

W Imię Boga w Trójcy Świętej Jedynego – tymi słowami rozpoczynała się preambuła Konstytucji 3 Maja, uchwalonej dla dobra narodu polskiego – przykład mądrości politycznej Polaków odpowiedzialnych za losy swojego kraju.

Konstytucji, która stała się podstawowym dokumentem odradzającej się państwowości w roku 1918, kiedy to klęska wojenna wszystkich trzech zaborców otworzyła drogę do niepodległości II Rzeczypospolitej. Kiedy dziś analizujemy tekst Konstytucji, uderzają nas znamienne analogie. Bo czyż i dzisiaj, w naszym XXI wieku, nie chodzi o to, ażeby – jak głosi Konstytucja – „korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje”? Wydarzenia ostatnich dziesięcioleci znowu „wróciły nas sobie samym”. Jesteśmy wolnym narodem, który może decydować o swoich losach, wolnym społeczeństwem naszej Małej Ojczyzny – Gminy Sułkowice. Decyzje dziś przez nas podejmowane tworzą naszą przyszłość.

Dlatego tak ważne jest, jak wykorzystamy szansę, które daje nam obecność w Unii Europejskiej. Dzięki niej przecież możemy planować z rozmachem i prowadzić wielomilionowe inwestycje dla pokoleń. Aby wykorzystać dane nam szanse, musimy działać solidarnie. Naszym celem jest dobro gminy. Powinniśmy wspólnie do niego dążyć, pomimo różnic poglądów i rozbieżności jednostkowych interesów.

Wolność nam dana to również obowiązek dostrzegania potrzeb drugiego człowieka, zwłaszcza najłabszego. Nie lękajmy się być Polakami! Nie lękajmy się być ludźmi prawymi, dobrymi, troszczącymi się o dobro drugiego człowieka i o wspólny pożytek. I jak nawołuje Konstytucja 3 Maja: „Pracujmy tak, by na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć”.

Nasza obecność tu, w sercu Sułkowic, jest wymownym świadectwem, że pozostajemy wierni „całemu duchowemu dziedzictwu, któremu na imię Polska”.

Niech Majowa Jutrzenka zagości w naszych sercach i niech owocuje miłością, pokojem i sprawiedliwością.

Włoskie objawienia Królowej Polski

Początki tytułowania Matki Boskiej Królową Polski mają swoje źródło – jak to przypominał podczas kazania na Mszy św. trzeciomajowej ks. Marek Suder – w objawieniach ukazujących szczególną opiekę Madonny nad naszym narodem i jej wstawieniczą modlitwę za nami. Objawień było kilka, a mieli je nie Polacy, lecz włoscy zakonnicy. Po raz pierwszy – włoski franciszkanin bł. Bartłomiej Salutius, który nawet nie wiedział, że taki kraj jak Polska istnieje.

Objawiania te zostały opisane m.in. w miesięczniku „Przemyśle z Maryją” nr 48 (wrzesień/październik 2009 r.):

O Polonia quantum habes Patronos!

[Zakonnikowi temu 5 lipca 1607 r.] podczas Mszy św. ukazała się Matka Boża. Dokładnie w czasie Memento za żywych zawołał: „O POLONIA QUANTUM HABES PATRONOS!” (O Polsko! Jakże wielu masz Patronów!). Ocknąwszy się, dokończył Mszę św., a zapytany przez współbraci z zakonu, co mówił i dlaczego, reformata, nie bardzo orientując się w geografii, zapytał, czy istnieje jakieś państwo, co się zwie Królestwem Polskim? Kiedy zakonnicy potwierdzili, że tak, wówczas bł. Bartłomiej Salutius odparł: – W tym królestwie źli poddani podnieśli bunt przeciw dobremu królowi swemu (królem wówczas był Zygmunt III Waza – przyp. red.). Dziś do bitwy przychodzi i powiedziano mi, że wygrają, co będzie ostatnią i nieopisaną zgubą tego państwa. A gdy na to ubolewał, w sercu widziałem, aż oto Przenajświętsza Panna stanęła przed majestatem Boskim z nieprzeliczonym gronem świętych patronów królestwa tego, którzy wraz z Nią, padając na twarze, prosili Pana Boga za królem i królestwem jego. Więc na ich prośby zaszedł od Boga wyrok, a zbuntowani przegrali, a król i państwo ocalało. Zanotowano ten dzień i o zdarzeniu doniesiono papieżowi. Gdy wreszcie do Rzymu nadeszła nowina, że 5 lipca 1607 roku król Polski odniósł zwycięstwo nad rokoszanami pod Guzowem, zmuszając pokonanych do błagania o przebaczenie, jeszcze większą cześć otoczyli Bogarodnicę i gorętsze modlitwy zanosili za Polskę.

Dlaczego nie nazywasz mnie Królową Polski?

Rok później, 14 sierpnia 1608 r. innemu włoskiemu zakonnikowi, jezuitcie Juliuszowi Mancinellimu, który Polskę znał i ukochał ze względu na szczególne nabożeństwo do św. Stanisława Biskupa i Męczennika, patrona św. Stanisława Kostki, również ukazała się Maryja podczas modlitwy. Oto opis tego wydarzenia w cytowanym powyżej artykule.

Modląc się bardziej gorliwie niż zwykle w swojej celi, Juliusz spojrzął przez okno na niebo. Nagle ujrzał wspaniały i dziwny obłok, wychodzący jakby z morza, który płynął ku niemu. Zobaczył wyraźnie, jak z obłoku wyłania się postać Dziewicy Niepokalanej z Dzieciątkiem Jezus na ręku, okryta królewską purpurą, pełna majestatu, a u kolan Jej klęczał piękny młody jezuita, aureolą cudowną otoczony. – Wniebowzięta Królowa – szepnął Mancinelli i owładnięty niewypowiedzianą rozkoszą osunął się na kolana i zaczął się modlić: – „O Królowo Wniebowzięta módl się za nami!”. Matka Boża, radośnie nań spoglądając, zapytała: – „Dlaczego nie nazywasz mnie Królową Polski? Ja to królestwo bardzo umiłowalam i wielkie rzeczy dla niego zamierzam, ponieważ osobiwą miłością do mnie płoną jego synowie”. Powiedziawszy to Matka Boża jakby oczekiwała odpowiedzi Juliusza,

Królowo Polski, Królowo Aniołów!
Ten świat się rozpadł i rozdziera siebie,
Lecz żadna z jego rozerwanych połów
Już się nie modli, o Mario, do Ciebie!
My jedni tylko, paląc się na stosie,
Wciąż ślemy modły w Twój bezmiar daleki –
Poznasz, Królowo, poddanych po głosie;
Bądź mym Aniołem, teraz i na wieki!

Zygmunt Krasiński z „Hymnu”



który wykrzyknął: – „Królowo Polski Wniebowzięta módl się za Polskę!”. Po tym Matka Boża spojrzała z wielką miłością na klęczącego u Jej stóp Stanisława Kostkę, a następnie na zakonnika i rzekła: – „Jemu tę łaskę zawdzięczasz, Juliuszu mój!”.

O zdarzeniu poinformowany został oczywiście Papież, generał zakonu jezuitów i przełożony zgromadzenia w Polsce, a misję przekazania radosnej nowiny królowi powierzono o. Mikołajowi Łęczyckiemu.

Objawienie Mancinelliego powtórzyło się w 1610 r., gdy jako sędziwy już starzec dostąpił łaski odwiedzenia Polski. W katedrze wawelskiej, podczas uroczystej Mszy św. wpadł w ekstazę, podczas której ujrzał Maryję w królewskim majestacie. Było to najbardziej olśniewające z jego widzeń. Madonna powiedziała mu wówczas: – Jam jest Królowa Polski. Jestem Matką tego narodu, który jest mi bardzo drogi, więc wstawiaj się do mnie za Nim i o pomyślność tej ziemi błagaj nieustannie, a ja ci zawsze będę, jakom jest teraz miłościwą.

Trzecie widzenie miało miejsce 7 lat później w Neapolu, po uroczystości Święta Wniebowzięcia. Madonna znów ukazała się na gorejącym obłoku, olśniewająco piękna, z Dzieciątkiem Jezus na rękach i „cudnym młodzianem” w aureoli – św. Stanisławem Kostką – klęczącym u jej stóp. Podczas tego widzenia Matka Boża powiedziała: – Juliuszu, synu mój! Za cześć, jaką masz do mnie Wniebowziętej, ujrzysz mnie za rok w chwale niebios. Tu jednak, na ziemi, nazywaj mnie zawsze Królową Polski. Umiłowalam to królestwo i do wielkich rzeczy je przeznaczyłam, ponieważ szczególnie wielbią mnie jego synowie – mówiąc to spojrzała na św. Stanisława Kostkę i dodała: – Jemu zawdzięczasz łaskę dnia dzisiejszego! (cytaty słów objawień za Vita P. Julii Mancinelli). Wielkimi propagatorami tych objawień byli m.in. kanclerz wielki litewski Albrecht Stanisław Radziwiłł z Nieświeża i św. Andrzej Bobola.

Dopiero 50 lat później w 1656 r. miały miejsce Śluby Jana Kazimierza po cudownej obronie Jasnej Góry podczas potopu szwedzkiego, od których Matka Boża jest oficjalnie tytułowana Królową Polski.

(awz)

Pełne kalendarium rozpowszechniania się kultu Maryi Królowej Polski szczegółowo podaje Wikipedia pod hasłem „Najświętsza Maryja Panna Królowa Polski”.

Jak co roku 30 kwietnia

Hołd i pamięć pomordowanym patriotom

Każdego roku 30 kwietnia w Sułkowicach ożywają wspomnienia – o coraz bardziej odległych wydarzeniach II wojny światowej. Uroczystości rocznicowe organizowane przez Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych nie są ani patetyczne, ani oficjalne. Przypominają raczej spotkanie rodzinne w rocznicę śmierci kogoś bliskiego.

Rodzinna atmosferę podkreśla fakt, że w obchodach uczestniczą dzieci, wnuki i krewni osób pomordowanych (których nazwiska widnieją na tablicy pamiątkowej na Starej Szkole) wraz z burmistrzem, delegacjami rady miejskiej, urzędu miejskiego i rady osiedla.

Uroczystość rozpoczęła jak zwykle Msza św. w intencji pomordowanych, podczas której kapłan imiennie polecał Bogu ich osoby oraz wspominał tych, których nazwisk nawet nie znamy, a którzy zaginęli i los ich do dzisiaj nie jest znany. Uroczysty charakter zgromadzenia podkreślały sztandary gminy i Związku Kombatantów. Od kilku już lat, odkąd wśród kombatantów zdolny do niesienia sztandaru został już tylko jeden człowiek – Stanisław Mielecki, w poczcie towarzyszą mu harcerze Hufca ZHP w Myślenicach.

Po Mszy Świętej i procesji, podczas której baldachim nieśli radni miejscy i członkowie rady osiedla, uczestnicy przeszli pod Starą Szkołę, gdzie przy tablicy pamiątkowej złożyli wieńce i zapalili znicze. Uroczystość zakończyło spotkanie w Starej Szkole przy kawie, serniku i szarlotce. Inicjator tych spotkań i niezmordowany ich organizator Eugeniusz Pitała, przewodniczący sułkowickiego koła Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych przypomniał postaci osób, które zostały zamordowane we własnych domach lub wywiezione do obozów kaźni i tam stracone. Nie były to osoby przypadkowe, lecz bohaterowie czynnie zaangażowani w pracę konspiracyjną i walkę o wyzwolenie Ojczyzny. Eugeniusz Pitała wspominał też postawy sąsiadów, które poznał z opowieści swojej teściowej i innych ludzi, bo sam wówczas był jeszcze małym chłopcem i nie mieszkał w Sułkowicach.. Okazuje się, że nawet w tak dramatycznych chwilach ludzie – niestety – nie zawsze objawiali kryształowe charaktery.



Przy okazji wspomniano też najbardziej dramatyczne doświadczenie wspólne sułkowiczanie z okresu wojny – pacyfikację. W związku z przypadającą w tym roku okrągłą rocznicą tragedii, a także trochę na przekór decyzji IPN o umorzeniu śledztwa w sprawie pacyfikacji w związku z brakiem dowodów, Rada Miejska ogłosiła tegoroczny lipiec miesiącem pamięci o tamtych wydarzeniach. Z uwag rzucanych mimochodem przez wiele osób można wysnuć wniosek, że nie wszystko jeszcze zostało w tej sprawie powiedziane i że niektórzy świadkowie milczą do dziś.

(red.)

Po wojnie nie skończyły się represje

Straszne czasy Wyklętych

Wierzyli naiwnie w III wojnę światową, pomoc z Zachodu, jakąś sprawiedliwość dziejową lub jakiś cud. To przecież wydawało się niemożliwe, że Polacy oddadzą się dobrowolnie w ręce sowieckich okupantów mordujących bezpardonowo patriotów i rabujących to, co jeszcze z Polski po wojnie zostało. – *Co nimi kierowało? Honor, wierność przysiędze itp., ale i też coś innego. Widzieli, co Sowieci i rodzimi komuniści robili z polskim społeczeństwem. Nie mieściło się to w kanonach żadnej moralności. Nie oceniamy tamtych czasów naszą miarą. Ci ludzie często znaleźli się w tzw. „Potrzasku dziejowym”* – mówi Ziemowit Kalinowski o swojej pracy nad książką *Bohaterowie Wyklęci Ziemi Myślenickiej 1945-1956*.

– *Po prostu nie mam odwagi oceniać. Ta książka zresztą nie powstaje po to, by oceniać czyjeś postawy i decyzje. Ma zachować pamięć o bohaterach. Nie badam ich życia, nie wystawiam ocen moralnych za całokształt. Bardzo niewiele jest postaci jednoznacznych. Ja piszę o tych chwilach z życia ludzi z moich badań, gdy byli oni bohaterami. Nawet sobie dziś nie potrafimy zdać sprawy, ile takie bohaterstwo kosztowało. A robili to przecież z poczucia patriotyzmu: dla Polski, dla przyszłości swoich dzieci – naszej przyszłości – dodaje.*

Jedną z postaci przedstawionych w tej książce jest sułkowiczaniek Ludwik Skorut. Ludwik Skorut po wojnie należał do powiatowych władz PSL, które w pierwszym okresie było w otwartej opozycji do partii komunistycznej przejmują-

cej w Polsce władzę. Tworzyli ją ludzie cieszący się dużym zaufaniem w swoich środowiskach. Byli to działacze sprawdzeni zarówno przed wojną, jak i w czasie okupacji hitlerowskiej. W skład zarządu wchodził Franciszek Biedrawa z Kornatki, Ludwik Pilch z Czasławia, Mieczysław Batko z Osieczan, Ludwik Skorut z Sułkowic i Stefan Szlachta z Woli Radziszowskiej.

Władze komunistyczne chciały otrzymać od społeczeństwa formalne poparcie i przeprowadziły referendum zadając trzy pytania: *Czy jesteś za zniesieniem Senatu? Czy chcesz utrwalenia w przyszłej Konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?; Czy*



Ludwik Skorut z rodziną przed swoim domem w Sułkowicach

fot. arch.



chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?

Prowadzono wielką kampanię namawiającą ludzi, by głosowali 3 x TAK. Opozycja chciała storpedować te działania, by nie utrwalili się władza komunistów i nie była poparta społecznym mandatem zaufania; byśmy przez to nie uzależnili się od Związku Radzieckiego. Tylko 3 x Tak dawało im zwycięstwo. Odpowiedź Nie na jedno z pytań oznaczało przegraną.

PSL namawiał do głosowania przeciwko zniesieniu senatu. Bardzo trudna dla tej partii była sytuacja z reformą rolną i nacjonalizacją przemysłu. Przed wojną to właśnie PSL opracował takie reformy i dążył do ich wdrożenia. Jednak w wydaniu komunistów reformy te przerodziły się we własną karykaturę. Polski chłop wychowany był w moralności i religii chrześcijańskiej. W głowie mu się nie mieściło, że można ziemię ukraść – bo czymże innym z punktu widzenia moralności było odbieranie majątków ziemskich ich właścicielom. Ale gdyby PSL namawiał do odpowiedzi Nie na to pytanie, zostałby przez szermierzy nowego ładu ośmieszony w oczach szerokich mas chłopskich. To samo dotyczyło zachodnich granic polskich. Ale to jedno Nie wystarczyło – musiało wystarczyć.

Nawiasem mówiąc, władze komunistyczne referendum przegrały. Posunięto się więc do sfałszowania jego wyników, ale w świadomości Polaków tamtego okresu opozycja odniosła zwycięstwo.

To zwycięstwo władze PSL naszego powiatu świętowały hucznie właśnie u Ludwika Skoruta w Suł-

kowicach: Świętowanie podobno było tak huczne, że członkowie PPR i SL z Sułkowic i Jasienicy bali się przez kilka dni wracać na noc do domów. Było to pierwsze i ostatnie zwycięstwo opozycji. Komuniści „odrobili lekcję” z referendum i postanowili zaostrzyć terror – pisze Ziemowit Kalinowski.

Kim był Ludwik Skorut?

W „Kontrwywiadowej Charakterystyce po zagadnieniu Wydziału III na teren powiatu myślenickiego” [zwraca uwagę rusycyzm po zagadnieniu – red.] z roku 1959 został tak opisany:

Skorut Ludwik zamieszkały w Sułkowicach, członek AK z okresu okupacji, po wyzwoleniu prezes PSL na szczeblu gminnym. Zdecydowany wróg spółdzielczości produkcyjnej, swoje niezadowolenie z obecnego ustroju okazuje oficjalnie. Jest figurantem sprawy ewidencyjno – obserwacyjnej. Obserwacje prowadzi inf. Inf. „K-85” oraz dorywczo „Gazeta”.

Ludwik Skorut był znany z odwagi cywilnej, nieprzejednanej wrogiej postawy do narzuconego siłą ustroju komunistycznego. Za głośne publiczne wyrażanie opinii o otaczającej rzeczywistości niejednokrotnie był szykanowany. Aparat Bezpieczeństwa i komunistycznej partii (PZPR) uważał go za niebezpiecznego wroga politycznego. Celowo i stale w ramach zadań operacyjnych rozsiewano niepoehlebne opinie i plotki o nim. Nie mając możliwości działalności w niezależnym od komunistów życiu publicznym skoncentrował się na prowadzeniu własnego gospodarstwa i dodatkowym zarabkowaniu przy przewoźce drewna.

(...) przed 1939 SL, nastawiony opozycyjnie wobec sanacji, żołnierz 1939, wzięty do niewoli [w ZSRR – przyp. red.] wrócił 1943 żołnierz AK, założyciel PSL na terenie Sułkowic, po rozwiązaniu PSL był aresztowany o rozsiewanie szeptane propagandy, zwolniony po kilku dniach przed wyborami 1947, aresztowany jako politycznie podejrzany... [IPN 110/2224]

(...) W nowej rzeczywistości po 1945 jeden z czołowych działaczy PSL na powiat myślenicki. Organizował koło PSL na terenie Sułkowic. Na zebraniach krytykując czł. Partii równocześnie po rozwiązaniu tej organizacji w dalszym ciągu występował oficjalnie z wrogimi wystąpieniami głosząc oficjalnie, że jest on z krwi i kości PSL-cem czerpiąc wszelkie wiadomości z audycji Bosi wraz innymi PSL i wiadomości te rozpowszechniał wśród tamtejszej ludności.(...) Nie licząc się w ogóle ze słowami wobec otoczenia wyzywając oficjalnie cz. Partii wypowiadając się, że w Rządzie są sami złodzieje, cygany i podkreślając, że za takim Rządem nie będzie głosował. W drugim jego wystąpieniu były słowa, że nie długo się skończy królowanie Komunistom itp. [pisownia oryginalna – red.].

11 listopada 1947 był aresztowany przez PUBP (Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego) w Myślenicach. Postawiono mu zarzut: przynależności do spisku antypaństwowego i kontakty z organizacją konspiracyjną Jana Rysia ps. „Sowiet” z Jasienicy.

30 grudnia 1947 postanowiono umorzyć śledztwo po ustaleniu, że w/w nie brał udziału w tym spisku”. 17 października 1952 ponownie aresztowany przez PUBP Myślenice na wniosek Szefa WUBP (Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego) w Krakowie w ramach akcji przedwyborczej za szerzenie wrogiej propagandy radiowej z państw kapitalistycznych [IPN Kr 010/9511].

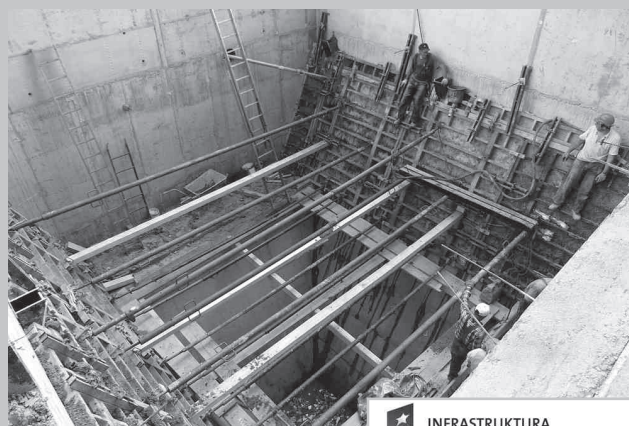
W notatce z roku 1971 r. myślenickie SB wymieniany jest wraz z Franciszkiem Judaszem: w odniesieniu do wrogich wystąpień na terenie Sułkowic odnoszących się w stosunku interwencji wojsk układu warszawskiego w Czechosłowacji w roku 1968. [AIPN Kr 020/8 t. 3].

Zmarł w marcu 1980 r. Do końca życia był szykanowany jako wróg komunistów.

Książka Bohaterowie wykłeci... ukaże się jesienią tego roku.

(awz)

Ekspres



INFRASTRUKTURA
I ŚRODOWISKO
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Biertowice. Rozbudowa gminnej oczyszczalni ścieków. Obecnie trwają przygotowania do układania posadzek przemysłowych w stacji mechanicznego oczyszczania i odwaniania osadu oraz we wiacie osadu. Kontynuowane są także prace montażowe elementów ze stali nierdzewnej (pomosty, barierki).

przez gminę



UNIA EUROPEJSKA
FUNDUSZ SPÓJNOŚCI

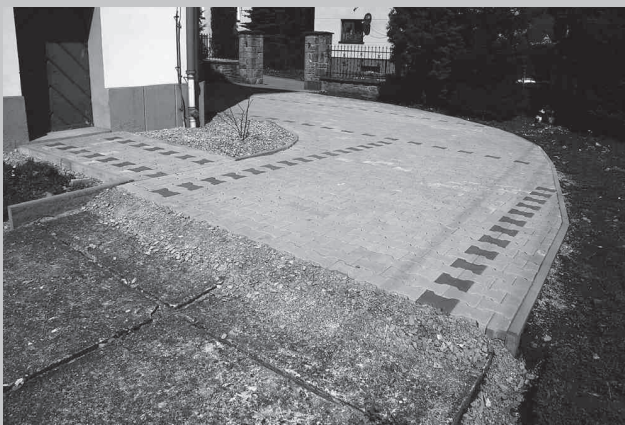
Sułkowice. Kontynuowane są prace związane z budową sieci kanalizacyjnej w drodze powiatowej przy ul. Kowalskiej. Jednocześnie trwa wymiana sieci wodociągowej w rejonie trasy kanalizacyjnej. Mimo utrudnień, codziennie po zakończonych pracach droga przywracana jest do przejezdności.



Harbutowice. Modernizacja mostu na potoku Harbutówka w Harbutowicach. Obecnie wykonano konstrukcję nośną oraz zabetonowano płytę mostu. Przewidywany termin zakończenia prac to 15 czerwca 2013 r.



Sułkowice. Zakończono wykonywanie odwodnienia i podbudowy pod nawierzchnię. Obecnie układana jest kostka brukowa. Przewidywany termin zakończenia inwestycji to 10 czerwca 2013 r.



Harbutowice. Nowa kostka przy kościele w Harbutowicach. Inwestycja parafii.



Sułkowice. Powiat planuje w tym roku remont nawierzchni ul. Wolności od skrzyżowania z ul. 11 Listopada w stronę Juco. Na fotografii stan obecny.

fot. Jerzy Biernat, Joanna Gatlik i Jan Zdrzenicki

Miliony w sułkowską ziemię

Pachnie bez i maciejka. Podobno raki wróciły

O zmierzchu na moim balkonie uderza oszalamiający zapach wiosennych kwiatów: bzów, kwitnących drzew, krzewów, których nazwy nawet nie znam, maciejki.

Coraz rzadziej hałasują już samochody, papugi w wolierze u sąsiada przekomarzają się z wróblami i innym skrzydlatym drobiazgiem. Obok szumi rzeczka – sielanka w centrum Sułkowic.

Na ten balkon wychodzę od 9 lat. Przypomniam sobie niedawno, jak narzekaliśmy przez te lata, że nie da się otworzyć wieczorem okien, bo tak śmierdzi z rzeczki. Pamiętam słodki zapach maciejki mieszejący się z fetorem ścieku.

Kiedy przestało śmierdzieć? Rok temu, dwa. Nie pamiętam, ważne, że przestało. Efekt ekologiczny zadziałał.

Komu radość, kto marudzi

Kanalizacja. Jakże niewdzięczny temat. Ani w nim poezji, ani dowcipu, a na dodatek słono kosztuje. Nie ma chyba droższej inwestycji i bardziej niewdzięcznej. Zupełnie jak sam ściek. Dopiero taki wieczór, gdy człowiek po gorącym dniu wychodzi na dwór i nic go nie odraża, może bez obrzydzenia pospacerować wzdłuż rzeczki – spokojnie odpocząć w pachnącym powietrzu. Dopiero wtedy się ją docenia.

– Ja proszę pani jestem z Jarosławia. U nas jest dość płasko, nie da się spuścić szamba do potoku tak łatwo, jak w górach. Tam ludzie chcieli kanalizacji, bo z tymi szambami nie było co robić. Pani sobie wyobrazi – święta, żona piecze ciasto, dom pachnie sprzątaniem, poprane firany, pościelenie, no i szambo pełne. Woła się beczkowóz – smród uszędzie zamiast zapachu czystości i ciasta. Tak, u nas ludzie cieszyli się z kanalizacją. Także z powodu pieniędzy, bo przecież beczkowóz kosztuje dużo więcej niż kolektor. Ale gdy robiliśmy kilka lat temu kanalizację w okolicy Bochni, to już było inaczej. Gmina łożyła pieniądze, a ludzie byli niezadowoleni, bo kłopot, bo trzeba będzie płacić za ścieki.

Dla nas ta robota nie pierwsza – robimy te prace od 20 lat. Nie narzekam, w Sułkowicach z ludźmi wcale nie ma większych problemów niż gdzie indziej, powiedziałbym nawet, że poważniejszych problemów jak dotąd w ogóle nie było. Ktoś prosi, żeby mu coś tam o kawałek przesunąć – o ile tylko się da, to przecież idziemy ludziom na rękę. Jest dobrze. Byle tylko

deszcz nie lał, bo to nas zatrzymuje w pracy, wszystko inne jest w porządku – mówi Stanisław Prymon, kierownik budowy kanalizacji w ulicach Kowalskiej i Na Węgry – V etapu kanalizacji Sułkowic. Prace prowadzi tu Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych „Geo” z Radymna.

Na początku pan Stanisław nie chciał rozmawiać. Nie lubi pisaków, ma z nimi złe doświadczenia: tylko obsmarują człowieka w gazecie, łapią za słowa, czepiają się o wszystko. Tłumaczę, że nikogo nie będę obsmarowywać, że to gazeta gminna, że tak naprawdę chcę pochwalić. Nie dowierza, ale gdy mówię, że ludzie ich chwalą, zgadza się w końcu na rozmowę.

Bo ludzie ich chwalą. Naprawdę. Zaczepiłam kilka osób, nawet do sklepu weszłam na Kowalskiej. I wszyscy chwalili.

– Ja tu nie mieszkam tylko pracuję. Mieszkam na Zielonej. Tam mieliśmy robioną kanalizację kilka lat temu, najwcześniej w Sułkowicach. To ja mam porównanie. Jak wykopali rowy, to tak stały kilka dobrych dni, a gdy popadało, to nam płoty zjeżdżały do wykopów. I nikt wtedy nie marudził. Patrząc się, jak tu robią i złego słowa nie można powiedzieć. Co rozkopią rano, to na wieczór już jest zasypane, utwar-

zione i normalnie można do domu autem wjechać. Tyle rozkopują, ile mają zrobić w ciągu dniówki – relacjonuje pani Małgorzata.

– Wiadomo, że jak się takie inwestycje robi, to jakiś kłopot musi być. Jak pani w domu robi remont, to też jest kłopot. Ja tu proszę pani niejedne wykopy przeżyłam – gaz, wodę, budowy. I jeszcze takiej roboty jak tutaj to nie widziałam. Czysto, schludnie, bez chamstwa, grzecznie. Co wykopią, to zaraz zasypują. Kto rano zjeżdża na dół do pracy, no to w ciągu dnia musi auto zostawić i iść na piechotę, ale wieczorem spokojnie sobie je już wprowadza do garażu – Pan Tadeusz przygląda się pracy z 14-miesięcznym wnuczkem na ręku. Mały jest zachwycony. Prezentuje świeżo zdobytą wiedzę – tam agregat. Kopara też jest OK, ale już nie robi aż takiego wrażenia, bo w końcu ma własną piaskownicę.

– U mnie już jest po robocie. Panowie przyszli, żeby im podpisać, czy wszystko zrobili w porządku i czy nie zgłaszam żadnych usterek. Pewnie, że podpisałam. Gdy skończyli, poprosiłam, żeby poprawili jakieś tam drobiazgi, w sumie mało istotne. Natychmiast to zrobili. No to dlaczego miałam nie podpisać. Ja się w sumie cieszę z kanalizacji. Przecież to jest po-



fot. Anna Witalis Zdrzenicka

trzebne, musi być. Wreszcie skończy się smród z tego wywożenia szamb – opowiada przypadkowo zaczepiona mieszkanka tej ulicy.

Czegoś tu nie rozumiem. Gdy wybierałam się na Kowalską, w urzędzie mówiono mi, że wcale tak różowo nie jest, że do referatu inwestycji przychodzą procesje mieszkańców z pretensjami. – Ja chyba wtedy byłam chora albo bolała mnie głowa, gdy podpisywałam wam tę zgodę – twierdziła jedna z niezadowolonych. Tymczasem ja zaczepiam ludzi spotkanych zupełnie przypadkiem, bez uprzedzenia i wszyscy w czambuł zadowoleni, a nawet cieszą się z tej inwestycji na ich ulicy.

– Bo większość ludzi na pewno jest zadowolona, zwłaszcza że wykonawca rzetelny i porządnie pracuje. Niezadowolonych jest znacznie mniej, ale to właśnie oni przychodzą do urzędu. Dlaczego są niezadowoleni? Myślę, że część z nich zdążyła już zapomnieć sobie, że podpisali zgodę, a u innych coś się na działce zmieniło od czasu tworzenia planów. Dokumentacja tej inwestycji robiona była w 2009 r. Obejmuje w Sułkowicach ul. Na Węgry, część ul. 11 Listopada, ul. Starowiejską oraz ul. Kowalską i północną część Harbutowic. Dokumentacja została przygotowana i musieliśmy czekać na pieniądze z POiŚ, by z nią ruszyć.

Ten etap kanalizacji Sułkowic wraz z przebudową magistrali wodociągowej będzie kosztował

7 mln 707 tys. 304,56 zł brutto,
a dofinansowanie z UE to
5 mln 497 tys. 741,54 zł.
To są naprawdę ciężkie miliony.

A z ludźmi oczywiście rozmawiamy. Co tylko jest możliwe, staramy się robić tak, jak chcą. Kolektor główny prowadzony jest przede wszystkim w drodze, na terenach prywatnych wchodzimy tylko wtedy, gdy nie ma innej możliwości. Na Kowalskiej na działkach prywatnych właściwie robione są tylko studzienki do przyłączy – wyjaśnia Jerzy Biernat, kierownik referatu inwestycji UM.

W sprawie ulicy

Główny kolektor idzie ulicą, a ulica jest powiatowa. O tej ulicy nie raz i nie dwa głośno było na sesjach Rady Miejskiej i w pokoju referatu inwestycji w urzędzie. Ludzie upominali się gromko o to,



Tak wygląda nawierzchnia ul. Kowalskiej już pod koniec dnia pracy

że dziurawa, że nawierzchnia na niej jest już wspomnieniem asfaltu, że im dalej w głąb Kowalskiej i Na Węgry, tym więcej dziur, aż się robi zwyczajnie niebezpiecznie, bo coś można sobie urwać, że kierowca patrząc na dziurę może potrącić przechodnia, a tam dzieci, blisko przedszkole. Niekończąca się opowieść. Plus z kanalizacji jest taki, że będzie nowa nawierzchnia.

– Na razie zasypujemy, zagęszczamy i utwardzamy te sznity, którymi idą wykopy. A gdy skończymy pracę, to będziemy tu robili nową nakładkę asfaltową. Gmina nam to zleca i finansuje – mówi Stanisław Prymon, gdy dopytuje, kto sfinansuje remont ulicy.

Wiem, że nakładkę ma robić gmina, bo przecież słyszałam to na własne uszy na sesji RM, ale ostatnio tu i ówdzie słyszy się, że nową nawierzchnię będzie robił powiat. – Powiat, owszem, obiecuje nową nawierzchnię, ale na ul. Wolności, na odcinku od skrzyżowania z ul. 11 Listopada w stronę Juco. Już od jakiegoś czasu jest ta droga przez Jasienicę remontowana i doszło do nas. Zapowiadają, że remont nawierzchni będzie wykonywany w tym roku – dowiaduję się w inwestycjach. I chwała Bogu, bo tam też dziura goni dziurę, a droga ruchoła i niebezpieczna. Jednak

na ul. Kowalskiej, Na Węgry itd. nową nawierzchnię sfinansuje gmina.

Jak to, skoro droga powiatowa? Otóż to jest cena za zgodę starostwa na wejście w ulicę z pracami kanalizacyjnymi. Tak

samo było trzy lata temu na ul. Sportowej i Wyzwolenia.

Starosta przyjechał na sesję RM i tłumaczył, że takie samo rozwiązanie powiat przyjął w gminie Myślenice – jeśli jest robiona kanalizacja czy wodociąg w drodze powiatowej, to gmina wymienia nawierzchnię w ramach przywracania stanu sprzed rozpoczęcia prac. Prawdę mówiąc, gdyby u nas chciało się odtworzyć stan tych ulic sprzed rozpoczęcia prac, to chyba musielibyśmy zatrudnić rzeźbiarzy z ASP! Taka rzeźba terenu jak na tych nawierzchniach to nie byle sztuka.

Idę ulicą Sportową. Tam kanalizacja była robiona trzy lata temu i tu także gmina wymieniała nawierzchnię. Minął już okres jej gwarancji, ruch samochodowy jest tam taki sam lub większy jak na Kowalskiej. Nawierzchnia wciąż jest dobra, nikt nie narzeka.

Słowo się rzekło, kobyłka u płotu. Gmina robi tę nawierzchnię, bo jest konieczna, więc każdy pretekst, by móc poprawić sytuację jest dobry. Niech wyjdzie ludziom na pożytek. Tylko po co bzdury opowiadać, że to będzie z pieniędzy powiatu, skoro idzie z gminnej kasy?

Pora siewu

Wiosna. Ruszyły prace polowe. Pachnie świeżą ziemią, święto na roli. Rolnicy sieją w ziemię ziarno, sadzą i plewią.

Prace przy kanalizacji przypominają pracę rolnika. Nie widać ich jak ziarna zakopanego w ziemi. Ale w tę sułkowicką ziemię gmina zasiała już ciężkie miliony. I będą one obficie owocować – czystą wodą i ziemią, podniesionym standardem życia ludzi, zwiększeniem atrakcyjności naszej miejscowości i – co tu dużo ukrywać – podniesieniem wartości działek.

Warto o tym pamiętać, gdy się mówi o zadłużeniu gminy. Ile milionów z tego zadłużenia weszło już w ziemię naszej gminy! Ile już owocuje! Kredyt spłacamy i szybko nam to idzie, bo część tych pieniędzy refinansowała Unia z POiŚ.

A na balkonach i w ogrodach pachnie już tylko bez i maciejka. Idziemy na spacer nad zalew, siedzimy z gośćmi przy grillu, zapraszamy ich na górską wędrowną. – Ależ tu u was ładnie! – podziwiają.

Ludzie mówią, że widzieli już w naszej rzeczce raki.

Anna Witalis Zdrzenicka

We wrześniu gimnazjaliści będą się uczyli w swoim budynku

W Rudniku kończy się budowa gimnazjum

Ta inwestycja spędzała nie raz sen z oczu osób odpowiedzialnych za gminne inwestycje. Można zrozumieć, że jeden wykonawca wyłoniony w przetargu wpadł w tarapaty i nie jest w stanie prowadzić budowy. Ale żeby taka sytuacja powtórzyła się na jednej budowie dwa razy? Trzecia firma na szczęście daje radę. Mury gimnazjum w Rudniku już stoją, mają nawet dach i elewację. W tej chwili prowadzone są w środku prace wykończeniowe.

Co tydzień na budowie odbywa się narada, w której uczestniczą przedstawiciele wykonawcy, urzędu miejskiego, inspektor nadzoru i dyrektor ZPO w Rudniku.

Prace postępują zgodnie z harmonogramem. We wrześniu gimnazjaliści z Rudnika będą się już uczyli we własnym budynku. Budynek z zewnątrz jest właściwie wykończony – wraz z elewacją. Stolarka osadzona, poprowadzone instalacje. Obecnie wykańczane są pomieszczenia, układane są flizy i posadzki, montowane są grzejniki, bariery przy schodach, stolarka wewnętrzna. Tylko patrzeć, jak rozpocznie się malowanie sal.

– Jestem na budowie kilka razy dziennie. Inwestorem jest oczywiście gmina, a budowa jest (i musi być), prowadzona zgodnie z projektem, to jest wiele detali, co do których mam wolną rękę, takich jak dobór kolorów, rozwiązania w obrębie sal. Poza tym mam wrażenie, że jakoś to pomaga, że jestem na miejscu – mówi dyrektor Mirosław Pękala.

0 budynku

Budynek gimnazjum w Rudniku to duża i kosztowna inwestycja. Ma powierzchnię całkowitą prawie 1,5 tys. m², kubaturę ponad 5 tys. m³, a koszt całkowity wyniesie nieco ponad 3 mln zł. Inwestycja prowadzona jest wyłącznie z budżetu gminy.

– Jest to budynek trzykondygnacyjny, podpiwniczony, z przełączką łączącą skrzydło gimnazjum z budynkiem szkoły podstawowej i przedszkola. Oprócz sal lekcyjnych z zapleciami, biblioteki, pokoju nauczycielskiego i zaplecza socjalnego (szatnie itp.) oraz sanitarnego, mieścić się w nim też będzie aula o pow. ponad 70 m² – relacjonuje Dorota Gabryl z referatu inwestycji UM

0 ludziach

Nie ma co ukrywać, społeczność szkolna w Rudniku żyje tą budową, wszyscy się nią interesują i się z niej cieszą, chociaż niesie za sobą sporo utrudnień. Uczniom oczywiście nie wolno wchodzić na teren budowy, ale nie wystarczy, że się ogłosi zakaz, trzeba go jeszcze wyegzekwować. A to już wymaga



fot. Jan Zdrzenicki

dużych nakładów energii, czujności i żelaznej konsekwencji, bo przecież od tego zależy bezpieczeństwo.

Uczniowie dzielą się na wesółych i smutnych, gdy idzie o tę budowę. Smutni są trzecioklasiści, bo kończą szkołę i nie będą już z nowych sal korzystać. Pozostali się cieszą i są bardzo ciekawi, jak to będzie po wakacjach. Ale nawet tym „smutnym” udziela się podniecenie końca budowy i oczekiwanie na efekty. Przecież nie przestaną mieszkać w Rudniku, gdy pójdą do szkoły średniej. Będą odwiedzać, podziwiać, wspominać...

0 szkole

W szkole w Rudniku dzieje się wiele dobrego. Wystarczy wejść na stronę internetową zespołu, by zobaczyć, jak wiele cennych propozycji dla uczniów obu szkół i przedszkola przygotowują tam nauczyciele i dyrekcja. Dzięki nim uczniowie uczestniczą w programach ogólnopolskich, rozwijają zainteresowania i talenty, podnoszą poziom wiedzy. Ubiegłoroczne wyniki egzaminów w gimnazjum potwierdzają, że ta praca popłaca. Było bardzo dobrze. Na wyniki tegoroczne trzeba jeszcze poczekać do połowy czerwca. Pozostaje trzymać kciuki.

A na stronie www. czytamy, że wizyta w internetowym teatrze, o której pisaliśmy w kwietniowym numerze „Klamry” nie była

jednorazowym epizodem. W maju dzieci z przedszkola i pierwszych klas szkoły podstawowej poszły do internetowego teatru na spektakl na żywo z Opola pt. „Królowa śniegu”. Maluchy zachowywały się jak w prawdziwym teatrze. Nawet stroje miały odświeżone.

Oczywiście nie koniec na tym. W ciągu jednego miesiąca był tu gminny konkurs piosenki *Raz na ludowo*, szkolny konkurs mitologiczny o bardzo atrakcyjnej formule, dzień języka angielskiego. Uczeń gimnazjum Robert Pierog wziął udział w finale międzynarodowego konkursu *Baltie*, mającego na celu rozwijanie nauki programowania. W 2013 roku w rozgrywkach wzięło udział 3486 uczniów ze szkół z czterech państw – Słowacji, Białorusi, Czech oraz Polski, a do finału na AGH w Krakowie weszło 134 uczniów.

Pisaliśmy już o programie astro-nomicznym, w którym uczniowie z Rudnika odkryli trzy planetoidy, o bardzo ciekawych rozwiązaniach wychowawczych udowadniających, że gimnazjalista i przedszkolak mogą wspólnie się bawić i dobrze spędzać czas. Często piszemy o tej szkole.

0 sensie

Kiedy podejmuje się tak poważną inwestycję, jak ta, cieszy, że jest dla kogo budować, jest dla kogo się starać.

(awz)

O g ł o s z e n i a U M

Burmistrz Gminy Sułkowice zawiadamia, że

projekty zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru wsi

Krzywaczka

oraz obszaru wsi

Rudnik

wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będą wyłożone

do publicznego wglądu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sułkowicach, Rynek 1 pok. nr 113 (sala konferencyjna) w dniach

od 29 maja

do 27 czerwca 2013 r.,

od poniedziałku do piątku w godzinach pracy Urzędu.

Szczegółowych informacji na temat przyjętych rozwiązań planistycznych udziela w okresie wyłożenia przedstawiciel zespołu projektowego, który dyżuruje:

w poniedziałki w godzinach od 14⁰⁰ do 17⁰⁰ oraz od wtorku do piątku w godzinach od 10⁰⁰ do 13⁰⁰.

Dyskusja publiczna

nad przyjętymi w projekcie rozwiązaniami odbędzie się

w Krzywaczce w dniu

19 czerwca br. o godz. 17⁰⁰

w budynku Zespołu Placówek Oświatowych w Krzywaczce, Krzywaczka 41,

w Rudniku

20 czerwca br. o godz. 17⁰⁰

w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Rudniku, ul. Centralna 205.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie miejscowego planu objętego wyłożeniem, może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 12 lipca 2013 r. – z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu oraz oznaczeniem nieruchomości, której uwaga dotyczy. Uwagi można wnieść do Burmistrza Gminy Sułkowice: – na piśmie w Urzędzie Miejskim w Suł-

W szkole podstawowej w Sułkowicach

Teraz malowanie, w wakacje remonty

Na remonty w sułkowskiej podstawówce gmina w tym roku przeznaczyła 100 tys. zł. Równolegle szkoła z własnych środków, z pomocą rodziców i sponsorów prowadzi malowanie sal.



Malowanie jednej z klas w szkole podstawowej w Sułkowicach. Efekt pracy w gotowej już klasie pokazany został na fotografii nr 3 na tylnej okładce „Klamry”.

– Na razie odmalowaliśmy dwie sale w budynku A. Jeśli się uda, będziemy chcieli odnowić jeszcze którąś z klas. Jednak najbardziej mi zależy na poszerzeniu świetlicy. Mamy dużo dzieci zapisanych do świetlicy, zwłaszcza małych. W sumie jest ich ok. 50, ale oczywiście chodzą do świetlicy w różnych godzinach: jedne czekają tu na lekcje, inne przebywają po lekcjach nawet do 15.30. Przez cały dzień świetlica jest pełna. Ale to już są poważniejsze prace, więc będziemy je prowadzić w czasie wakacji. Wiem również, że swoje plany od-

nośnie remontów u nas ma gmina – mówi dyrektor Jolanta Stręk.

Plany gminy dotyczą przede wszystkim wymiany starych okien w budynku B – ok. 45 sztuk. Pozostałe zostały wymienione w ubiegłych latach. Na remont w tej szkole w budżecie gminy przewidziane jest 100 tys. zł. Dorota Gabryl z referatu inwestycji, która zajmuje się remontami w szkołach, ma nadzieję, że z tych pieniędzy uda się jeszcze przeprowadzić remont pomieszczenia gospodarczego w budynku głównym.

(awz)

O g ł o s z e n i a U r z ę d u M i e j s k i e g o

kowicach na Dzienniku podawczym, – drogą pocztową na adres: Urząd Miejski w Sułkowicach, Rynek 1, 32-440 Sułkowice, – drogą elektroniczną: poprzez Elektroniczną Skrzynkę Podawczą Urzędu na platformie ePuap opatrzone podpisem kwalifikowanym lub podpisane przy pomocy profilu zaufanego ePuap.

Zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2, 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego podlega strategicznej

ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w okresie udostępnienia do publicznego wglądu.

Wnioski i uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko – stosownie do przepisu art. 54 ust. 3 ustawy – należy wnieść na zasadach określonych w art. 18 ust. 2 i ust. 3 przywoływanej w wstępie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 12 lipca 2013 r. w Urzędzie Miejskim w Sułkowicach lub na jego adres.**

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Gminy Sułkowice.

Sesja rady miejskiej 16 maja

Nowy Honorowy Obywatel

Na sesji Radni podjęli decyzję o nadaniu Honorowego Obywatelstwa Gminy Sułkowie wieloletniemu proboszczowi Rudnika ks. kanonikowi Aleksandrowi Zemle, zarówno jako wyraz wdzięczności za wieloletnią posługę i kształtowanie tożsamości rudnickiej parafii, jak i ze względu na jego nieprzeciętną osobowość i zasługi tego kapłana niezłomnego w trudnych czasach PRL-u w Nowej Hucie. Uroczystość nadania Honorowego Obywatelstwa odbędzie się w połowie czerwca.

Sprawozdania

Podczas sesji przewodniczący RM Wiesław Moroń, przewodniczący komisji Rady oraz burmistrz Piotr Pułka złożyli sprawozdania z pracy w okresie międzysesyjnym. Radni przyjęli też sprawozdania z działalności jednostek pomocniczych gminy (sołtysi) za ubiegły rok, z realizacji gminnego programu rozwiązywania problemów społecznych, gminnego programu współpracy z organizacjami pozarządowymi, z działalności Świetlicy Środowiskowej oraz informację o zasobach pomocy społecznej na terenie gminy (nowy wymóg ustawowy).

Dni Sułkowic

W dyskusji poruszano temat przygotowań do Dni Sułkowic. W tym roku spośród ofert złożonych przez firmy wybrana została Magillo z Krakowa. Odpowiedzialna za organizację święta gminy z ramienia UM Joanna Gatlik poinformowała, że złożyła ofertę na organizację 6 firmom z terenu gminy i 2 zewnętrznym. Wymagania zapytania ofertowego spełniły tylko firmy zewnętrzne, z czego krakowska była korzystniejsza.

Uchwały

Radni ponadto podjęli szereg uchwał bieżących, włącznie z aktualizacją uchwały budżetowej na ten rok i wynikające z niej zmiany w wieloletniej prognozie finansowej oraz zatwierdzili korekty w nowym Statucie Gminy i zakup działek na inwestycje (część drogi w Biertowicach, na teren rekreacyjny w Rudniku, na przepompownię kolektora sanitarnego w Rudniku).

Boisko w Harbutowicach

Wrócił też temat boiska w Harbutowicach. Wskazywany wcześniej

teren okazał się zbyt kłopotliwy i kosztowny z punktu widzenia przeprowadzenia tej inwestycji. Obecne, realne rozwiązanie omówiła sołtys Bożena Horwat. Gmina kupi działkę i przeznaczy ją pod zalesienie. Następnie zamieni się z nadleśnictwem, które dysponuje

odpowiednio dużą działką na stosunkowo równym terenie, na dodatek z drogą dojazdową. Tym sposobem koszt inwestycji nie będzie tak wysoki jak przy poprzedniej lokalizacji, a Harbutowice będą miały wreszcie wymarzone boisko.

(awz)

Minął czas składania deklaracji

Śmieci po nowemu

Minął czas na składanie przez właścicieli nieruchomości deklaracji, ile osób w nich faktycznie mieszka. Deklaracje te są podstawą do naliczania wysokości opłat za odbiór śmieci wg nowego systemu, wprowadzonego na mocy ustawy w całym kraju.

Jak zapisane zostało w tej ustawie, złożenie deklaracji przez mieszkańców jest obowiązkowe.

Termin wyznaczony został do 30 kwietnia. Jednak w naszej gminie przyjmowane były deklaracje od spóźnialskich także w maju. Co więcej, na trzy dni w końcówce maja wyznaczony został formalnie termin dodatkowy dla tych, którzy się zagapili, zapomnieli, myśleli, że to nie jest konieczne.

Nie złożono 1/4 deklaracji

Pomimo tego 1/4 właścicieli zamieszkanymi nieruchomościami dopełniła tego obowiązku.

W sumie do 25 maja wpłynęły do gminy 2523 deklaracje, a powinno ich być 3224. Brakuje 701 deklaracji.

Deklaracje zostały dostarczone do wszystkich domów wraz z nakazami płatniczymi lub rachunkami za wodę. Ci, którzy je dostarczali, wyjaśniali, jak je wypełnić. Wcześniej prowadzona też była kampania informacyjna na zebraniach wiejskich, w naszej gazecie, a także na stronie internetowej. Od kilku miesięcy o nowym systemie gospodarki odpadami trąbią media regionalne i ogólnopolskie.

Co dalej?

Deklaracje muszą zostać złożone, bo tak nakazuje ustawa. W związku z tym w stosunku do właścicieli nieruchomości, którzy tego nie zrobili, *wdrożona zostanie procedura administracyjna w celu wyegzekwowania tych deklaracji* – informuje Maciej Budek z UM. Na czym będzie ona polegała? Na razie w naszej gminie nie ma jeszcze oficjalnych ustaleń. Na pewno będą to imienne wezwania. Być może będą też jakieś kary. W Myślenicach za niezłożenie deklaracji jest kara 2800 zł, a Gdańsku – jak podaje prasa –

32000 zł. Ustawa bowiem przyznaje „śmieciowym” deklaracjom taki sam status, jak deklaracjom podatkowym i przewiduje kary od 160 zł do 32 000 zł.

Nasza gmina nam ufa

Procedura składania deklaracji była w naszej gminie uproszczona do minimum. Wystarczyło wpisać, ile osób mieszka w danej nieruchomości, a jeśli jest tam więcej osób zameldowanych, wystarczyło napisać oświadczenie, skąd wynika różnica (np. studia, praca za granicą, inny wyjazd). Inne gminy (np. Olkusz) wymagały potwierdzenia w postaci zaświadczeń, np. z uczelni, od pracodawcy). W Myślenicach od zameldowanych osób, ale nie mieszkających stale na terenie nieruchomości, pobierana ma być opłata za okres od 1 do 3 miesięcy.

W naszej gminie burmistrz i powołany przez niego zespół ds. wdrażania tej reformy starali się, by jej wprowadzenie nie miało charakteru restrykcyjnego. Gminy mają dużą swobodę w doborze narzędzi, ale to, co obowiązkowe muszą wyegzekwować.

Kto odbierze śmieci?

Rozstrzygnięty już został przetarg na odbiór odpadów w naszej gminie. O dziwo - do przetargu zgłosiła się tylko jedna firma, nasz Zakład Gospodarki Komunalnej. Spełnił warunki ogłoszone w przetargu z procedurami unijnymi (również obowiązek ustawowy) i wygrał. Generalnie jest to dobra wiadomość, a czas pokaże, jak to będzie funkcjonowało w praktyce. Do rozpoczęcia segregowania odpadów wg nowych zasad pozostał już tylko 1 miesiąc.

(red.)

„Nie trać nigdy fantazyje, chociaż bieda bije”

16 maja 2013 r. mieszkanka Sułkowic – Ludwika Frosztęga obchodziła stulecie swoich urodzin. Na tę okoliczność pojawiła się u niej delegacja gminna z burmistrzem Piotrem Pułką, sekretarz Małgorzatą Dziadkowiec, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Krystyną Stankiewicz oraz dyrektor OPS Józefą Bernecką, by odczytać listy gratulacyjne od Premiera Donalda Tuska, Wojewody Małopolskiego Jerzego Millera oraz od burmistrza w imieniu wszystkich mieszkańców.

Były kwiaty, prezenty i tort oraz serdeczne uściski, wiele miłych słów oraz „Dwieście lat”.

Kobiet nie pyta się o wiek – tylko do pewnego czasu. Bo taki wiek, jak Pani Ludwika, to rzadkość. O takim „leciu” trzeba i należy mówić głośno. Starsi ludzie mawiają żartobliwie, że Pan Bóg o nich zapomniał. A jest wręcz przeciwnie. Pan Bóg otacza ich troską, dobrym zdrowiem, świetnym wzrokiem i pamięcią oraz – co najważniejsze – kochającą i dbającą rodziną.

Ludwika Frosztęga, z domu Postawa (córka Wiktorii i Antoniego), urodziła się 16 maja 1913 r. w Sułkowicach jako jedna z siedmiorga rodzeństwa. Większość życia mieszkała przy ul. Na Węgry w swoim rodzinnym domu. Dopiero od 12 lat mieszka na ul. Partyzantów ze swoją córką Janiną i zięciem Józefem Ziemianninami, którzy się nią opiekują. Wyszła za mąż w wieku 30 lat. Mąż stulatki Jan, który pracował w Kuźni, robił świderki do Cepelii i zajmował się rolnictwem. Zmarł w 1991 r.

Jubilatka urodziła ośmioro dzieci (dwa razy miała bliźnięta), ma 16 wnuków oraz 19 i pół prawnuka – jak dodaje żartobliwie córka, ponieważ dwudziesty prawnuk jest w drodze. Dwoje dzieci pani Ludwiki już niestety nie żyje.

Całe życie spędziła na roli. Ukończyła cztery klasy szkoły podstawowej, potem przymusowo wypisali ją ze szkoły, bo trzeba było – jak to w dawnych czasach – zajmować się gospodarką, krowy pasać, doić. Jej dzieci mieszkają aktualnie w Tarnowskich Górach, Rudzie Śląskiej i w Sułkowicach. W zeszłym roku była na wesele koło Suwałk. Sama wyszła na czwarte piętro w bloku bez windy.

Córka Janina, z którą mieszka Ludwika Frosztęga, opowiada o mamie: *Jest bardzo aktywna, zadowolona z życia, nawet z Internetu korzysta. Przez skype’a rozmawia często ze swoją wnuczką z Ameryki. Na uszach ma słuchawki, na ekranie komputera wszystko widzi. Czasem szyje jeszcze na maszynie nożnej, ma w jednym pokoju swój warsztat pracy. Czyta bardzo dużo. Ciągle muszę*



fot. Joanna Gatlik

załatwiać nowe książki. Wszystko musi przeczytać. Ja też zawsze lubiłam czytać, a moja córka Ania jest polonistką i uczy w Krakowie. Mamy to w genach. Mama ma też swój starodawny sposób na chorobę. Na zimę robi syropy z czosnku i cebuli na grype. Nie choruję w ogóle, nie ma cholesterolu. Czasem pije te krople Amol. Wszystko je. Nie ma ciśnienia, ale musimy jej dawać leki na kruchość żył i żeby nie doszło do wylewu. Gdy trzy lata temu miała mały wylew i przetaczali jej krew, dostała krew 18-latków. Powiedziała lekarzom, że w takim razie teraz musi chodzić na dyskoteki. Wszyscy życzyli jej wtedy „stówki”, to odpowiedziała, że ma dość stówek w portfelu. Mama nie cierpi hała, że „coś się nie optaci”, ona dawniej bardzo ciężko pracowała i musiało się optacić.

Jak dodaje sama Jubilatka – *Teraz nic nie robię, bo już nie dam rady. Dawniej się człowiek nauczał. Nie było maszyn. Wszystko robiło się rękami, kopaczkami. Były krowy, świny, ani jeden się nie ożenił, jak nie miał swojego zagony. A teraz jest odwrotnie – jak ktoś ma pole i gospodarkę, to nie chcą się żenić, bo się boją ciężkiej roboty. Pani Ludwika jest skarbnicą mądrości ludowych i powiedzeń wszelakich, a swoją mądrością życiową lubi się dzielić z innymi:*

Nie trać nigdy fantazyje, chociaż bieda bije lub Jak ktoś się czego nauczy, to śpi a mruczy.

Uważa też, że *dziś som ludzie same drobny, ale państwo siekierom nie przetnie, nimo kto robić”.*

Pani Ludwika ma zegar, sprzed 150 lat, przywiózł go ponoć jej dziadek lub ojciec z wojny austriackiej. Ten zegar ją budzi. Gdy zegar staje, ona nie może spać. Zawsze musi słyszeć jego bicie. Doskonale pamięta wiele osób z historii naszej gminy. Przeżyła koszmarną pacyfikację Sułkowic. Miała wtedy 29 lat. Pamięta jak Niemcy otoczyli miasto, jak zgornili wszystkich na rynek bydłęcy, jak wszyscy musieli leżeć ustami do trawy i nikomu nie wolno było podnieść głowy, bo inaczej miał pewny strzał w kark. Pamięta jak wszyscy płakali. Wspomina, jak Niemcy pobili przewodniczącego gminy Latonia – możnego chłopca, gospodarza tak, że ciężko go było poznać. Pamięta, jak przy domu koło cmentarza wykopano dziurę w ziemi, jak ustawili ludzi rzędem i strzelali tak, że ciała tam wpadały i że potem przysypali je wapnem. Pamięta, że matki na tej trawie to dzieci rodziły. W końcu usłyszeli od jednego Niemca, który mówił coś po polsku, że ci, co leżą na placu, mają darowaną śmierć, tylko musi być jedność. Potem Niemcy wszystko zatuszowali.

Wracając do terażniejszości, mówi: *Świat za mojego życia strasznie się przemienił. Opiekuję się mną, jeść mi dobrze dają. Dobrobyt jest. Dawniej na swoim chlebie byłam. Nieraz nic nie jadłam. Żołądek był zahartowany.*

26 maja 2013 r. proboszcz Edward Antolak w prezencie urodzinowym obiecał jej, że odprawi za nią Mszę św., kiedy będzie u nas gościł proboszcz z Medjugorie. Planowana jest też duża impreza rodzinna w straźnicy OSP w Sułkowicach. Pani Ludwika, gdy krewni zapowiadali się na imprezę, odpowiadała wszystkim, że *pewnie, jak dożyjecie, to przyjdźcie. Pozostaje życzyć przesympatycznej i pełnej humoru Jubilatce, żeby ten austriacki zegar nad łóżkiem bił jej kolejne 100 lat.*

Joanna Gatlik

Wieczornica w gimnazjum w Sułkowicach w II rocznicę beatyfikacji Jana Pawła II

Z głębi serc gimnazjalistów

Tradycja już stało się wspominanie polskiego papieża Jana Pawła II i dnia jego beatyfikacji (1 maja 2011 r.) poprzez wspólne nostalgiczne muzykowanie w wykonaniu uczniów Gimnazjum im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Sułkowicach. Spotykają się oni zawsze pogodnym majowym popołudniem i śpiewają przed szkołą tak, by niosło się po okolicy – aż do samego nieba.

W pięknych religijnych utworach nie zabrakło i w tym roku charakterystycznego głosu Pauliny Rusek – chociaż jest już licealistką, bardzo tęskni za tą szkołą, która tak pomogła jej rozwijać talent muzyczny i możliwości. Ciekawe głosy zaprezentowali też soliści-gimnazjaliści: Adrianna Zajda, Alicja Bochenek, Wiktoria Latoń, Ania Kopacz oraz Jarosław Starzec. Soliści byli wspaniali, ale też chór pokazał, co potrafi. Wszyscy śpiewający w chorze szkolnym to pasjonaci, którym wielką radość i frajdę sprawia śpiewanie pod okiem pani Oli Łakomy, która nigdy nie ma dość muzyki, motywowania uczniów do pracy nad sobą, dążenia do doskonałości i rozwijania talentów.

W Twoim spojrzeniu słońca w Twoim tchnieniu wiatru

Obecni na tym klimatycznym spotkaniu 16 maja 2013 r. nauczyciele, rodzice i uczniowie mogli usłyszeć takie utwory, jak: *Wciąż mnie zadziwiasz Panie, Modlitwa do dobrego Boga, Patrzysz na mnie*



fot. Joanna Gatlik

takim wzorkiem, Z głębi serc, Tacy sami jak my, Litania do Jana Pawła II, Mój łąd, przeplatane wierszami. Wszyscy śpiewali z głębi serc, o czym świadczyły szklące się od łez oczy słuchaczy i gęsia skórka na rękach w to słoneczne późne popołudnie.

A to wszystko dzięki dyrekcji szkoły – Stefanii Pilch i Dorocie

Małek-Moskał, które zawsze są przychylne tego typu akcjom oraz nauczycielkom Aleksandrze Łakomy, Urszuli Kuklicz, Joannie Kaźnicy, Katarzynie Rusin i Katarzynie Tyrpie, które nie boją się dać dobrego przykładu uczniom i same użyczają swoich pięknych głosów, by wzmocnić uczniowski śpiew.

(jg)

W świątyni, gdzie reflektorem jest słońce, sklepieniem – zielone gałęzie drzew, a organami ptaki

Majówka i Msza u św. Michała w Lesie Groby

26 maja w niedzielę, dokładnie 242 lata po bitwie konfederatów barskich z wojskami rosyjskimi w Lesie Groby w Harbutowicach zebrał się mieszkający Harbutowic i okolic, by wspólnie modlić się za patriotów walczących i poległych w tych lasach oraz za duszę śp. Wojciecha Kurdziela – zmarłego kilka miesięcy temu artystę, który wyrzeźbił postać św. Michała Archanioła w kapliczce obok kamiennych grobów konfederackich.

Uroczysty orszak majówkowy wyruszył spod krzyża konfederatów nieopodal pomnika Sanguszki w Harbutowicach. W jego skład weszły poczty sztandarowe OSP z ościennych miejscowości – Baczyna, Jastrzębi, Skawinek, Harbutowic. Swoją sztandar nieśli też reprezentanci ZPO w Harbutowicach. W orszaku jechały cztery bryczki konne zaprzężone w 8 koni. Pieśni

maryjne śpiewała soltys Bożena Horwat przy wtórze wszystkich uczestników, którzy otrzymali od burmistrza Piotra Pułki śpiewniki z dedykacją na pamiątkę.

Proboszcz harbutowickiej parafii ks. Zbigniew Nowak w kazaniu przytoczył historię walk konfederackich oddziałów, które swój załazek miały w miejscowości Bar na Wołyniu. Za czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego takie oddziały tworzyły się jak grzyby po deszczu. Po stronie konfederacji z Rosjanami walczyło 100 tysięcy ludzi, stoczyli oni 500 bitew, a jedna z nich odbyła się właśnie na tym polu, na którym stali liczni uczestnicy Mszy św. Jak dodał ks. proboszcz – końcowy efekt był smutny, 60 tys. konfederatów zginęło, 14 tys. Rosjanie wywieźli na Sybir, do obozów w Smoleńsku, Tule, Tobolsku. *Dziś modlimy się za poległych konfede-*

ratów barskich, którzy tak kochali ojczyznę – dodał. Przytoczył także słowa papieża Jana Pawła II – *Wolność nigdy nie jest dana narodowi na zawsze, trzeba o nią dbać, modlić się*. Ks. Zbigniew przypomniał także, że polski papież zawsze całował ziemię polską, jakby całował ręce matki. W Dniu Matki miało to szczególnie wymowne znaczenie. Podał również przykład Jezusa, który tęsknił za Palestyną, płakał za nią, chciał dla niej dobra.

Organizatorem spotkania było jak co roku Stowarzyszenie Gospodyń „Cis”. Panie napisały projekt do pożytku publicznego gminy i otrzymały na organizację pikniku integracyjnego z poczęstunkiem 4 500 zł. A miały kogo wyżywić. Liczne przysmaki przygotowane przez nie rozeszły się w mgnieniu oka.

Warto było przyjść na tę majówkę. Już zapraszamy na św. Michała we wrześniu.

Joanna Gatlik

Z informatykiem Jarosławem Sową rozmawia Anna Witalis Zdrzenicka

Wehikuł czasu w wirtualnej przestrzeni

AWZ – Czy to prawda, że o komputerach wie Pan wszystko?

JS – Nie ma chyba takiego na świecie, żeby wiedział.

– Ale też nie ma takiego, który by wiedział więcej od Pana o komputerach w Urzędzie Miejskim.

– Biorąc pod uwagę, że praktycznie każdy dziś działający komputer kupowałem i instalowałem, to pewnie tak.

– Także pierwszy komputer w naszym Urzędzie? Kiedy to było?

– No nie, pierwszym informatykiem w naszej gminie był burmistrz Adam Gumularz. On sam kupował pierwsze komputery, instalował pierwsze stanowiska, oprogramowywał, uczył urzędników, jak się je obsługuje. To było w roku 1990. Niewiele urzędów, nawet w dużych miastach miało wtedy komputery.

– Tak, to się nie mieści w głowie ludziom urodzonym po 1990 r. A Pan, kiedy przyszedł do gminy?

– Gdy burmistrz Gumularz nie dawał już rady być informatykiem i burmistrzem naraz – w 1998 r.

– Jaki sprzęt zastał Pan wtedy w urzędzie?

– Było bardzo nowoczesnie, jak na tamte czasy. Praktycznie wszystkie stanowiska były skomputeryzowane. Oznacza to, że były wyposażone w terminale pracujące na głównym serwerze, oprogramowane dziedzinowo, zależnie od specyfiki pracy poszczególnych referatów. A że urząd nasz jest mały, to i do tej pory tak jest, że większość zadań jest przydzielona do jednego człowieka. Było też w urzędzie kilka komputerów osobistych IBM PC. Taki komputer miał np. burmistrz, biuro rady, rolnictwo i „Klamra”.

– Jakie to były komputery?

– Serwer miał system SCO Unix, a najstarsze komputery miały procesory 286-386 MHz. Dla porównania dziś przeciętny procesor ma ponad 3 GHz i jest przynajmniej dwurdzeniowy. Czy ktoś jeszcze pamięta, jak się pracowało na pamięci 8 i 16 MB RAM? Trudno to sobie wyobrazić,



Centrum informatycznego dowodzenia Urzędu Miejskiego. Ostatnio pojawiły się tu po raz pierwszy nowe meble

gdy ma się do dyspozycji pamięć RAM liczoną w GB (gigabajtach).

– Myślę, że dla ludzi urodzonych po 1990 r. i tych, którzy już wtedy pracowali z komputerami, te dane, które Pan podaje, są bardzo mocne. Ale wielu z naszych Czytelników nie zna się zupełnie na komputerach. Możemy im dać jakieś obrazowe porównanie z innej dziedziny życia?

– Można to porównać do prądu z dynamo dającym prąd na światło do jednej żarówki i cały zelektryfikowany dom ze wszystkimi urządzeniami działającymi na prąd.

– Pańskie porównanie trochę mi przypomina też rozwój internetu. Pamiętam połączenia z modemem za pośrednictwem linii telefonicznych – albo internet albo telefon (a komórki u nas w Polsce to wtedy były tylko horrendalnie drogie Centertele z ładowarką wielkości walizki i zasięgiem, po który często trzeba było wędrować na górki). E-maile wysyłało się do skrzynki nadawczej, łączyło się internetem wysłuchując

tego charakterystycznego bulgotania, zgrzytania i pisków i dopiero wtedy wiadomość szła do sieci (albo i nie, jeśli się połączenie nie powiodło).

– Przy takich połączeniach przeglądanie stron internetowych wymagało czasu i cierpliwości. Prawie wszystkie strony były w czystym html-u – i dlatego w ogóle dało się je przeglądać.

– Przypominam – mówimy o historii ostatnich 20-10 lat.

– Zgadza się. Mam jeszcze zachowane programy

komputerowe z tamtego czasu – wszystkie nagrywane były na dyskietkach 1,4 MB. Płyty CD dopiero zaczynały wchodzić. Później mieliśmy napędy do czytania CD-Rom. Nagrywarki były wtedy bardzo drogie i miały je tylko specjalistyczne firmy.

– Jakie to były programy?

– Oprócz systemu DOS, mieliśmy też np. pakiet Office Texas Window z edytorem tekstu i arkuszem kalkulacyjnym, pracujący na terminalach w systemie SCO Unix. Na komputerach osobistych pisało się w TAG-u. Trzeba było znać odpowiednie komendy, żeby uruchomić sprzęt.

– „Klamra” od początku była składana w Urzędzie. Pan Gumularz opowiadał mi kiedyś, że raz zaniesli materiały do składu DTP i koszt pochłonął większość budżetu gazety. W jakim programie składało się wtedy „Klamrę”?

– Program nazywał się CDN, a edytorem tekstu był TAG. Jeszcze mam te programy.



Nowoczesne stanowisko komputerowe z 1998 roku i pierwszy program do składu komputerowego „Klamry” – sprzęt zachowany w lamusie Jarosława Sowy

– Czy wszystko przy urzędowym sprzęcie robił Pan sam.

– Generalnie tak, oczywiście oprócz serwisu firmowego. Współpracowaliśmy wtedy z firmą ABA zajmującą się wdrażaniem systemów i konfiguracją sieci, a programy mieliśmy od firmy Apus. Szkoda, że dzisiaj tak się nie da, żeby była jedna firma do wszystkiego.

– Od kiedy mamy internet?

– Od 1999 roku. Pierwsze połączenie działało przez modem 02 02 142 56 kb/s i doprowadzone było do jednego – mojego – stanowiska. Jeśli ktoś potrzebował coś wysłać, robiło się to u mnie. Rok później wdrożyliśmy program Płatnik i wtedy internet został już rozprowadzony do kilku stanowisk. Później poszło bardzo szybko. Modem zastąpiło łącze SDI 110 kb/s, później była neostrada, a obecnie mamy DSL. Własna domena i strona gminy uruchomiona została w 2002 r. – oczywiście w html-u.

– Oczywiście Pan ją zakładał i to Pan ją prowadzi.

– Tak wyszło. Są oczywiście firmy specjalizujące się w tworzeniu stron internetowych, ale to wszystko niemało kosztuje. Póki co radzimy sobie sami.

– Czy archiwum z tych wszystkich lat jest obecnie dostępne?

– Można czytać w internecie teksty z naszej strony od roku 2003.

– Wtedy już pracownicy mieli konta osobiste na domenę gminy?

– Jeszcze nie wszyscy. Na razie było kilka kont. Dopiero od 2006 r. każdy pracownik ma własne konto.

– Czy to oznacza, że mamy własny serwer?

– No nie, aż tak dobrze nie jest. Nasz serwis działa na dzierżawionym serwerze. Utrzymywanie własnego byłoby zbyt kosztowne. Ale działa to wszystko sprawnie.

– Czuję się jak po przejeździe wehikułem czasu. Człowiek sobie nie uświadamia, jak ogromnie szybko się to wszystko zmienia. Jakie są dziś Pańskie obowiązki w UM.

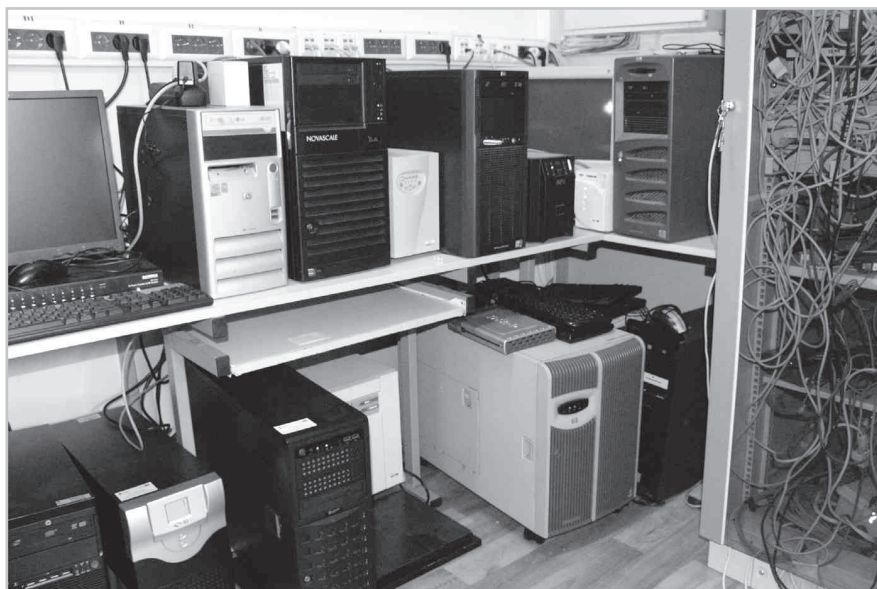
– Na szczęście odpadło mi już oświetlenie uliczne...

– Proszę???

– No tak, oprócz obsługi informacyjnej urzędu miałem też obowiązek dbania o oświetlenie.

– Czy to znaczy, że gdy przepaliła się żarówka gdzieś na ulicy, to dzwoniło po Pana?

– Mniej więcej tak, oczywiście jeśli to była nasza gminna żarówka.



W serwerowni UM

– Rozumiem. No, może nie całkiem, ale mniejsza z tym. Czyli teraz pozostała Panu obsługa informacyjna urzędu. To dosyć pojemne określenie. Co się na tę obsługę konkretnie składa?

– Np. administracja sieci, dbanie o sprawność sprzętu i oprogramowania, wprowadzanie nowych systemów – a jest ich ostatnio coraz więcej – archiwizowanie danych. Jestem też administratorem bezpieczeństwa informacji. Do niedawna byłem pełnomocnikiem burmistrza ds. ochrony informacji niejawnych. Teraz przejął ten obowiązek kolega.

– Powiedział Pan, że jest coraz więcej nowych modułów, programów, systemów itp. Czy są one konieczne?

– Tylko część z nich to nasz własny wybór, reszta została nam narzucona z Warszawy.

– Jak to? Gmina nie ma wolnej ręki w wyborze programów komputerowych?

– Nie o to chodzi. Programy dziedzinowe, do pracy poszczególnych pracowników czy referatów wybieramy sami. Jednak coraz więcej jest zadań gminy realizowanych narzędziami informatycznymi. Aktualnie np. wdrażany jest nowy System Informacji Oświatowej. Osobny system został uruchomiony kilka lat temu do przekazywania danych do dowodów osobistych. Nawiasem mówiąc, w związku z tym na dowód dziś czeka się do miesiąca, a kiedyś wydawany był w pół godziny. Ale za to teraz idzie to przez Warszawę. Nasz najnowszy program dotyczy gospodarki odpadami komunalnymi czyli śmieci. Ostatnio co reforma, to nowy system. Ktoś

musi nad tym panować.

– Za naszymi plecami jest serwerownia. Zawsze zastanawiało mnie, po co nam aż 8 serwerów. Nie wystarczyłby jeden a dobry?

– Nam by wystarczył, ale to się wiąże ściśle z wcześniejszym pytaniem. Gdy dostajemy np. z ministerstwa nowy system do wdrożenia, to do niego często musimy mieć osobny serwer. To się wiąże też z ochroną danych osobowych. Wśród tych programów zdarzają się też niewypały. Informatycznych bubli przychodzących z Warszawy ostatnio coraz więcej. Już przysłowiowy stał się ZMOKU, a obecny system do przekazywania danych do dowodów osobistych zaczynał się od wysyłania pocztą dyskietek do Krakowa. Inaczej się nie dało, ponieważ nie było u nas zasięgu telefonii komórkowej wybranej przez Warszawę do transmisji danych.

– Co to znaczy ZMOKU – brzmi sympatycznie i kojarzy się ze smakiem?

– ZMOKU to Zintegrowany Moduł Obsługi Końcowego Użytkownika. Miał obsługiwać dowody osobiste z podpisem elektronicznym, ewidencję ludności oraz Urząd Stanu Cywilnego. Było dużo pracy, ale nadaremno. System nigdy nie został uruchomiony, a pomimo to pojawiły się doniesienia prasowe, że został wdrożony we wszystkich gminach w Polsce

– Ile stanowisk komputerowych mamy obecnie w UM?

– Około 50. Część z nich to jest już całkiem przyzwoity sprzęt najnowszej generacji, ale mamy też sprzęt dziesięcioletni, bardzo wysłużony i bardzo awaryjny. 10 lat pracy dzień w dzień to bardzo dużo.

– Czy to konieczne, żeby w Urzędzie był taki „wypasiony” sprzęt? Przecież tu nie robi się grafiki 3D ani animacji.

– Nie tylko grafika wymaga mocnego sprzętu. U nas modernizację komputerów wymuszają programy dziedzinowe. Z jednej strony dotyczą one finansów, kontroli i planowania, z drugiej – są to programy inwestycyjne. Coraz częściej kierownicy referatów muszą przygotować prezentacje multimedialne, wymagana jest transmisja danych w określonym programie itd. Poza tym musi być mocny sprzęt, by móc korzystać z zasobów internetowych. Coraz mniej oficjalnych dokumentów przychodzi do gminy na papierze, coraz więcej poprzez internet.

– To oczywiście wymaga archiwizacji i pewnie nie jest to zadanie łatwe. Zwyktemu człowiekowi wydaje się, że virtualna przestrzeń nie ma granic.

– Przestrzeń jest wirtualna, ale archiwizacja odbywa się w przestrzeni całkiem fizycznej, na coraz pojemniejszych dyskach, serwerach i nośnikach zewnętrznych. Urząd to obieg dokumentów, które się archiwizuje. Część z nich musi być ogólnodostępna w sieci UM. Wraz z rozwojem techniki cyfrowej fotografii rośnie także potężna dokumentacja fotograficzna. O ile do archiwizacji dokumentów mamy sprawnie działające systemy, o tyle fotografii to istne utrapienie. Jest ich setki tysięcy, o ile nie miliony. Jak je porządkować. Latami? A gdy ktoś potrzebuje zdjęcie z jakiegoś miejsca, to przecież nie pamięta się kiedy coś tam było. Trzeba by stosować katalogi z krzyżującymi się kluczami. Na to już zupełnie nie mam czasu. Do tego musielibyśmy zaangażować osobno człowieka na kilka ładnych miesięcy.

– Jak często archiwizuje Pan dane?

– Kluczowe dane archiwizowane są codziennie. Oczywiście archiwizacja to także ochrona tych danych. Ale to już zupełnie osobny temat.

– Coraz więcej rzeczy można w urzędzie załatwić za pomocą internetu. Pisaliśmy w „Klamrze” o ePUAPie i e-SODzie, mamy elektroniczny dziennik podawczy. Coraz więcej jest propozycji dla mieszkańców. Każda z nich to zapewne dodatkowe zadania dla Pana.

– Generalnie te programy obsługują sami urzędnicy. Ja muszę je odpowiednio skonfigurować, zadbać by wszystko działało prawidłowo i być do dyspozycji natychmiast, gdy coś szwankuje. Na brak pracy nie narzekam.

– O czym marzyłby Pan w pracy?

– Żebym mógł sobie spokojnie rozplanować dzień pracy i żeby się

ten plan natychmiast nie rozsypał z powodu bieżących potrzeb. No i by się wreszcie udało docelowo skomasować programy dziedzinowe wykorzystywane przez nasz urząd w jednej firmie serwisowej. Życzylbym sobie jeszcze, żeby Warszawa przestała wymyślać, albo żeby ktoś tam chociażby przetestował działanie tego, co nam w terenie każą robić.

Dzień w pracy gminnego informatyka

13 marca 2013

7:30	8:00	Kawa + Logi serwery + BIP
7:40	8:10	telefon w sprawie legislatora w jednostkach organizacyjnych – sprawdzenie kosztu zakupu - +50% ew. wersja <i>eap lite</i>
7:45	7:50	Dodrukowanie wymówień umów na wywóz śmieci do „Klamry”
8:00	8:10	Omówienie remontu mojego pokoju i serwerowni
8:10	8:20	Tel. z gimnazjum w sprawie SIO – problemy z danymi po przejściu przez Warszawę – system twierdzi że wprowadzono błędnie drugie imiona kilku nauczycielom. Dwóm nauczycielom po przejściu przez Warszawę zmieniła się płeć...
8:20	8:25	Telefoniczne wyjaśnienie skarbnikowi po co kable i gniazda sieciowe do remontu pokoju informatyka i serwerowni
8:25	8:26	Telefon z kasy w sprawie uruchomienia interkomu kasowego
8:26	8:35	Czytanie poczty z forum informatyków
8:30	9:50	Wizyta softysa Biertowic w sprawie zebrania
9:00	9:05	Telefon ZEO w sprawie SIO
9:10	9:20	Rozmowa z Z.cą Burmistrza – ustalenia w sprawie strony www. Ustalenia co do zebrania w Biertowicach – szkoła daje projektor
10:00	10:05	Telefon do gimnazjum, komu zamienili płeć
10:05	10:15	Faktura Arisco opis przesłanie + wpis do własnej bazy + dostarczenie do księgowości
10:15	10:20	Wymiana przewodu słuchawki w centrali telefonicznej
10:20	11:20	Montaż interkomu w kasie (nieudany – potrzebne grubsze kable i lutowanie)
11:20	11:30	Przerwa śniadaniowa
11:30	11:40	Forum informatyków - sprawdzenie poczty
11:40	12:40	Instalacja framework 4.0 - oświata, skarbnik. Skarbnik OK, oświata wymaga doinstalowania SP3
12:40	14:20	Instalacja SP3 – próba za pomocą <i>psexec</i> nieudana
13:00	13:10	tel. z ZEO w sprawie ochrony danych osobowych
13:10	14:50	Uzupełnienie dokumentacji – wydanych uprawnień do dostępu do SIO dla dyrektorów i pracowników szkół.
13:45	13:47	tel. w sprawie zamieszczenia informacji z GP na stronie gminy
13:50	14:00	Usuwanie problemów z telefonem służbowym burmistrza
14:10	14:25	Problem z siecią (remont....) nie udało się rozwiązać
14:50	15:00	rozmowa telefoniczna z informatykiem powiatowym w kwestii ePowiatu
	15:00	Wyjście prywatne za nadgodziny...

Ogłoszenia Urzędu Miejskiego

Ustny przetarg nieograniczony na wynajem lokalu o powierzchni 20 m²

w przyziemiu Ośrodka Zdrowia w Sułkowicach – ul. Szkolna 9

odbędzie się w dniu **24.06.2013 r. o godz. 10⁰⁰** w Urzędzie Miejskim w Sułkowicach – Rynek 1.

Warunki przetargu:

– Lokal przeznaczony ma być na prowadzenie działalności handlowej lub usługowej (konieczność doprowadzenia we własnym zakresie wody).

– Cena wywoławcza za 1 m² lokalu wynosi 15 zł + 23% VAT w stosunku miesięcznym.

– Wadium w wysokości 300 zł należy wpłacić do dnia 19.06.2013 r. na konto UM w BSR Kraków oddz. Sułkowice nr 75 85890006 0170 0000 0068 0016 (w tym dniu wadium powinno znajdować się już na koncie gminy).

– Wadium zwraca się w terminie do 3 dni od dnia odwołania lub zamknięcia przetargu.

– Wadium wpłacone przez osobę, która wygra przetarg zaliczone zostanie na poczet opłat z tytułu najmu lokalu, a w przypadku uchylenia się przez tą osobę od zawarcia umowy wadium przepada na rzecz wynajmującego.

– Organizatorowi przetargu przysługuje prawo odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny.

Dodatkowe informacje: UM pok. 116, lub tel. (12) 273-20-75 lub 273-21-48.

SG Cis z Harbutowic u św. Rity w Krakowie

Różana patronka trudnych spraw

Wielu ludzi pielgrzymuje do Lichenia, Częstochowy, do Watykanu, tymczasem pod samym nosem, bo w Krakowie przy ul. Augustiańskiej jest kościół św. Katarzyny, a w nim rzeźba i kaplica św. Rity, do której każdego 22 dnia miesiąca na godz. 18 przybywają rzesze wiernych, by modlić się, prosząc o łaski w sprawach trudnych i beznadziejnych. Wiernych jest tak wielu, że kapłani i siostry augustianki otwierają dla nich także ogród przykościelny i instalują w nim telebim, by każdy mógł uczestniczyć we Mszy św., gdyż kościół wypełniony jest po brzegi.

22 maja w rocznicę śmierci świętej zbierają się tu szczególne tłumy. W ten dzień pomodlić się do św. Rity z Cascia pojechali także gospodarze ze Stowarzyszenia Cis w Harbutowicach. Na tę specjalną Mszę każdy wierny powinien zabrać ze sobą różę. Te kwiaty są po nabożeństwie święcone przez kapłanów. Róża to symbol św. Rity, dla której zakwitły one w lutym. Poświęcone róże można podarować bliskim, osobom które potrzebują pomocy. Niesamowicie wygląda, kiedy wszyscy podnoszą w górę kwiaty. Nad głowami wyrasta wtedy przepiękny, kolorowy ogród różany. Warto to zobaczyć na żywo. Warto też poznać życiorys św. Rity.

Żywy św. Rity z Cascii

Święta Rita urodziła się ok. roku 1380 w Roccaporena niedaleko Cascia (Włochy). Na chrzcie otrzymała imię Małgorzata (Margarita), nazywano ją jednak zdrobniale Ritą. Była jedynaczką.

W wieku ok. 14 lat, zgodnie z życzeniem rodziców, poślubiła Paola Manciniego. Jej mąż miał trudny i wybuchowy charakter, co przysporzyło mu wielu wrogów. Przez 18 lat Rita cierpliwie znosiła jego styl bycia. Z czasem małżonek złagodził pod jej wpływem. Zginął jednak tragicznie, zabity niedługo po swoim nawróceniu.

Małżonkowie mieli dwóch synów, którzy pod wpływem wydarzeń postanowili pomścić śmierć ojca. Kiedy nie udało jej się przekonać ich do zmiany planów, zaczęła prosić Boga by ich powstrzymał. Zamiarów nie zrealizowali, ponieważ zmarli niebawem z powodu zarazy, jaka nawiedziła ich okolice. Zanim zabrała ich śmierć, święta matka zdołała ich jeszcze skłonić do żalu za grzechy, w tym za niedopełnioną zbrodnię, jakiej się chcieli dopuścić.

Po śmierci męża i synów Rita, mająca wówczas około 36 lat, posta-



Tłumy z różami u św. Rity w Krakowie na Mszy 22 maja

nowiła wstąpić do klasztoru augustianek. One nie przyjmowały jednak wdów. Do najbardziej znanych opowieści o cudach związanych z jej życiem należy historia o tym, jak w nocy Pan otworzył przed nią drzwi klauzury. Po tym znaku mniszki zgodziły się ją przyjąć.

Już jako mniszka została obdarzona jeszcze jedną szczególną łaską. Z racji nabożeństwa do Męki Pańskiej, podczas adoracji krzyża prosiła o to, by mogła choć symbolicznie uczestniczyć w cierpieniach Pana Jezusa. Otrzymała cierń z korony, który utkwiał w jej czole na resztę życia, powodując nieustannie ranę i ból, choć sam cierń pozostawał niewidoczny. Ślad rany można zobaczyć na jej czole do dziś.

Jest to możliwe, gdyż jej ciało umieszczono po śmierci (22 maja 1457 r.) w szklanej trumnie w kościele w Cascia; jest ono cudownie zachowane po dzień dzisiejszy.

Za wstawiennictwem św. Rity zaczęło się dziać wiele cudów, które przyczyniły się do rozprzestrzenienia jej kultu i beatyfikacji w 1628 r., a w 1900 r. papież Leon XIII zaliczył ją w poczet świętych. (jg)

Modlitwa do św. Rity

Święta Rito, Patronko spraw trudnych, Orędowniczko w sytuacjach beznadziejnych, cudna gwiazdo świętego Kościoła naszego, zwierniactwo cierpliwości, pogromicielko szatanów, lekarko chorych, pociecho strapionych, wzorze prawdziwej świętości, ukochana Oblubienico Chrystusa Pana naznaczonego cierniem z korony Ukrzyżowanego. Z głębi serca czczę Ciebie i zarazem błagam módl się za mną, o uległość woli Bożej we wszystkich przeciwnościach mojego życia. Przybądź mi z pomocą, o święta Rito i spraw, abym doznał/a skutków Twej opieki, by modlitwy moje u tronu Bożego stały się skuteczne. Wyproś mi wzmocnienie wiary, nadziei i miłości, szczerę i dziecięcę nabożeństwa do Matki Bożej oraz łaskę... (wymienić ją).

I to spraw, abym zwyciężywszy wszelkie przeszkody i pokusy, mogła/mógł dojść kiedyś do nieba i tam Ci dziękować i wiecznie cieszyć się towarzystwem Ojca, Syna i Ducha Świętego. Amen.

Serdecznie zapraszamy mieszkańców Gminy Sułkowice

na piknik rodzinny z okazji jubileuszu 20-lecia

Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie,

który odbędzie się

8 czerwca na krakowskich Błoniach

w godzinach od 10⁰⁰ – 20⁰⁰.

Ekologiczna Gmina Sułkowice będzie tam miała swoje stoisko promocyjne prezentujące tradycyjną potrawę i rzemiosło (kowlstwo), a na scenie (jako jedna z 30 prezentacji różnych zespołów Małopolski) o godz. 17³⁰ wystąpi Zespół Pieśni i Tańca Elegia z Rudnika.

Nagroda dla Adasia Lemparta

Nagrodę specjalną jury Przeglądu Pieśni Maryjnych i Religijnych w Dobczycach przyznało soliście dziecięcemu Adamowi Lempartowi z Harbutowic – najmłodszemu uczestnikowi Przeglądu.

Do Dobczyc na przegląd zjechało prawie dwustu uczestników.

W konkursie wzięły udział 22 zespoły, 3 duety i 8 solistów.

Nie jest to pierwszy sukces sceniczny Adasia. Majuż na swoim koncie zdobycie w ubiegłym roku I miejsca w powiatowym konkursie recytatorskim. Jako śpiewający aktor występuje również w teatrze szkolnym w Harbutowicach.

(red.)

II miejsce w województwie szczypiornistek z gimnazjum w Sułkowicach

W zawodach wojewódzkich w Tarnowie w dniu 13 maja wystąpiła reprezentacja gimnazjum w Sułkowicach i zdobyła II miejsce w województwie.

Dziewczeta grały w składzie: Mariola Moskał, Kamila Dzidek, Maria Ziembla, Klaudia Stręk, Marta Zając, Marta Bukowczyk, Zuzanna Kania, Joanna Latoń,

Oliwia Skorut, Aneta Profic, Kamila Sroka i Emilia Kurek.

Sułkowiczanki prowadzone przez Marię Zajdę zajęły II miejsce w województwie. Lepsze od nich okazały się jedynie dziewczeta z Gimnazjum nr 8 w Tarnowie, które będą reprezentowały Małopolskę w ogólnopolskim finale turnieju.

(red.)

„Raz na ludowo” w Rudniku

Uczniowie klas I – III ze szkół podstawowych w Biertowicach, Krzywaczce i Rudniku konkurowali 29 kwietnia w Rudniku w najpiękniejszych wykonaniach piosenek ludowych.

Gminny Konkurs Piosenki Szkolnej „Raz na ludowo” miał na celu popularyzację wśród najmłodszych piosenki ludowej, a jednocześnie promocję twórczości artystycznej i poszukiwanie młodych talentów.

Jury rekrutujące się głównie z doświadczonych członków Zespołu Pieśni i Tańca Elegia osobno oceniało występy zespołów i solistów. Brało pod uwagę dobór repertuaru, czystość i poprawność wykonania, muzykalność, zachowanie rytmu, interpretację wokalną, ogólny wyraz artystyczny, układ choreograficzny oraz stroje wykonawców.

Zwyciężył zespół z Krzywaczki przed Biertowicami i Rudnikiem. W kategorii solistów prym wiodła Justyna Kostecka z Rudnika. Na II miejscu uplasowała się jej szkolna koleżanka Lena Sznajder, a na III – Katarzyna Ferek z Krzywaczki. Na wyróżnienie zasłużył również jedyny solista wśród wykonawców – Szymon Pułka z Rudnika.

Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach otrzymali dyplomy, książki i upominki ufundowane przez burmistrza Piotra Pułkę, a wszystkich uczestników obdarowała słodyczami soltys Zofia Góralik. Koordynatorem konkursu była Zofia Skorut.

(red.)

Policja zatrzymała złodzieja w Biertowicach

W ręce policjantów wpadł mężczyzna z gminy Sułkowice, który poprzedniego dnia z zakrystii kościoła parafialnego w Biertowicach wyniósł warte około tysiąc złotych przedmioty związane z liturgią i jej oprawą.

O podejrzeniu popełnienia przestępstwa złożył zawiadomienie proboszcz parafii p.w. Matki Bożej Różańcowej. Stwierdził w zakrystii brak m.in. tzw. łódki kościelnej, służącej jako pojemnik na kadzidło oraz dwóch mikrofonów bezprzewodowych.

Do kradzieży mogło dojść wczesnym rankiem, kiedy kościół był już otwarty dla wiernych. W tym czasie na podglądzie kamer zamontowanych na zewnątrz świątyni została uwidoczniiona sylwetka nieznanego poszkodowanym

Ewa Stadtmüller w SP w Sułkowicach

Autorka przybyła Sułkowice 7 maja wraz z mężem, by opowiedzieć uczniom z młodszych klas podstawówki o tym, jak powstaje książka dla dzieci.

Dzieci uważnie śledziły przebieg spotkania w trakcie, którego Ewa Stadtmüller odczytała też niektóre swoje wiersze i opowiadania. Co więcej, przygotowała dla publiczności konkurs z rymami, inscenizację legendy „O smoku wawelskim” i wiele innych niespodzianek.

Oczywiście gość odpowiadał także na liczne pytania najmłodszych. Każdy mógł zakupić dla siebie książeczkę i otrzymać autograf tej autorki, wyróżnionej w 2003 r. Honorową Wstęgą Przyjaciół Przedszkolaka.

Ewa Stadtmüller ma na swym koncie ponad sto książeczek dla dzieci. Są wśród nich zbiory opowiadań, bajki, wiersze, zagadki, scenariusze teatralne oraz opracowania znanych baśni i legend. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują książeczki edukacyjne: napisany wspólnie z Elżbietą Zechenter-Splawińską *Leksykon dla najmłodszych* i humorystyczny *Poradnik młodego redaktora*. Pełna bibliografia twórczości Ewy Stadtmüller znajduje się w bibliotece sułkowickiej szkoły.

(red.)

mężczyzny, który zaglądał w różne miejsca wokół kościoła.

Dzięki pracy funkcjonariuszy dane osobowe i adres podejrzanego o kradzież zostały szybko ustalone. Po przeszukaniu miejsca zamieszkania mężczyzny policjanci odnaleźli (w części schowane pod łóżkiem) i zabezpieczyli wszystkie skradzione przedmioty oraz inne, niewymienione w zgłoszeniu, z tego samego kościoła – pojemniki z olejami i metalowe kropidło.

25-latek z Biertowic został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Został mu przedstawiony zarzut kradzieży. Za zabór w celu przywłaszczenia cudzej rzeczy kodeks karny przewiduje do 5 lat pozbawienia wolności.

Szymon Sala

ZAPROSZENIA

Ruszył sezon na pikniki, festyny, imprezy okolicznościowe, a wraz z nim w redakcyjnej tecze coraz więcej zaproszeń, powiadomień, informacji, a i telefony się zaczęły (bądźcie koniecznie). Przerzucamy więc piłeczkę: bądźcie tam koniecznie. To dla Was te zabawy, festyny, spotkania plenerowe, a wśród nich Wielki Jubileusz KS Gościbia (patrz obok).

Mamy zaproszenia na:

1 czerwca – Dzień Dziecka z teatrem Doroty Ruśkowskiej na Zalewie w Sułkowicach

9 czerwca – Piknik rodzinny ZPO w Krzywacze

9 czerwca – IV Family Fest gimnazjum w Sułkowicach

16 czerwca – Piknik rodzinny szkoły podstawowej w Sułkowicach

22 czerwca – Festyn rodzinny w Biertowicach

23 czerwca – Festyn rodzinny ZPO w Harbutowicach

29 – 30 czerwca – Jubileusz Gościbi

6 – 7 lipca – Dni Sułkowic

Wszyscy organizatorzy starają się zapewnić liczne atrakcje, nawet jazdę konną i strzelanie z łuku, dmuchane zabawki dla dzieci, smaczną gastronomię na poje. muzykę i tańce.

Zapowiadają również niespodzianki. Jakież?

Przyjdźcie i sami zobaczcie.

Wokół 90-lecia KS Gościbia

Rok 1923 – kilka lat po odzyskaniu niepodległości przez Polskę. W kraju zaczęły powstawać różne stowarzyszenia i organizacje sportowe. W Sułkowicach grupa miłośników sportu postanowiła założyć klub sportowy. Od tego momentu młodzież sułkowska przez 90 lat uczestniczy w życiu sportowym naszej miejscowości.

W tym roku Gościbia obchodzi 90-lecie swojego powstania. Jak przystało na jubilatów, klub organizuje różne imprezy z tej okazji. Rozgrywany tradycyjnie w styczniu turniej piłki nożnej reprezentacji firm O Puchar Prezesa był początkiem roku jubileuszowego.

Kulminacyjnym punktem roku jubileuszowego KS Gościbia będą dni 29 czerwca i 30 czerwca

29 czerwca odbędzie się turniej jubileuszowy drużyn z Gminy Sułkowice. Oprócz drużyn seniorskich Gościbi występować będą: LKS Rudnik, Cisy Harbutowice, oldboje Gościbi oraz drużyna złożona z mieszkańców Sułkowic. Drużyny będą walczyć o puchar prezesa Gościbi. Każdy z uczestników otrzyma pamiątkowy medal i dyplom.

Główne obchody 90-lecia odbędą się 30 czerwca. O godz. 11:30 na uroczystej Mszy Świętej w intencji wszystkich byłych i obecnych sportowców odbędzie się poświęcenie nowego sztandaru klubu. O godz. 13:00 na stadionie dalsza część uroczystości – powitanie gości, wręczenie pamiątkowych medali, dyplomów, monografii klubu, prezentacja osiągnięć

klubowych a także mecze pokazowe naszych drużyn z zaproszonymi drużynami z innych klubów.

KS Gościbia zaprasza też wszystkich mieszkańców i sympatyków na festyn o godz. 19. Nie zabraknie atrakcji: stoiska gastronomiczne, handlowe, grill, atrakcje dla dzieci.

Prezes sekcji piłki nożnej Leszek Tyrawa dodaje: Na łamach gazety „Klamra” chcę podziękować panu Adamowi Gumularzowi, który bezinteresownie pomógł nam napisać projekt do LGD. Projekt ten uzyskał akceptację w urzędzie marszałkowskim, a otrzymane tą drogą środki pozwolą nam na zakup nowego sztandaru, opracowanie monografii klubu w postaci książki, wykonanie medali pamiątkowych, zorganizowanie turnieju jubileuszowego. Jeszcze raz dziękuję panu Adamowi. Dziękuję też panu Stefanowi Bochenkowi, który podjął się trudnego zadania opracowania monografii klubu. Z wielkim zaangażowaniem chodzi od domu do domu i przeprowadza wywiady, spisuje wspomnienia, wyciąga informacje nawet z instytucji krakowskich związanych w jakimś stopniu z klubem. Jest to ogrom pracy.

Mam pewność, że książka będzie bardzo ciekawą lekturą dotyczącą historii sportu w Sułkowicach i samych Sułkowic. Dziękuję za wielkie zaangażowanie.

Zapowiada się wspaniała zabawa u progu lata. Nie przegapmy okazji i wspólnie świętujemy jubileusz KS Gościbia. Pokażmy, że jesteśmy z niego dumni. (red.)

Archiwalne Sułkowice

Nie tama, ale wodospady na Piscali (Piscol). W miejscu tym rzeka Harbutówka łączy się z Gościbą, dając początek Skawince. Między wodospadami (po prawej stronie) była zasuwa drewniana do kanatu zasilającego w wodę staw i młyn u Bochenka.

Wodospady wybudowano w 1913 r. podczas regulacji rzeki.

Pierwszy górny wodospad został uszkodzony podczas powodzi w połowie lat 50. XX wieku (54?) i już nie został odbudowany.

Napis na odwrocie kartki: "Naśladownictwo zakazane - J. Gach, Wadowice".

Władysław Bartosz

Od redakcji: Dziś, po kolejnej regulacji, nie ma już w tym miejscu śladu po wodospadach. Choć samo miejsce prezentuje się nadal bardzo ładnie, warto ocalić wspomnienia



Bonus Pastor z Sułkowic

Wydawana we Lwowie Gazeta „Bonus Pastor”, organ Towarzystwa Bonus Pastor (czyli Dobry Ksiądz) w dniu 26 lutego 1886 r. (nr 4/1886) na str. 32-33 zamieściła tekst następującej treści (zachowujemy oryginalną pisownię):

Wspomnienie pośmiertne (Dycezya tarnowska)

Ś. p. ks. Wal. [Walenty - red.] Danek. Bolesny, a niespodziewany cios dotknął dekanat bocheński, a zarazem i całą dycezyę tarnowską, w skutek śmierci ś. p. ks. Dan-ka, bo też nieboszczyk dla swych rzadkich przymiotów duszy, wielce był cenionym i wśród kleru wybitne zajmował stanowisko.

Oto kilka dat z jego życia. Ś. p. ks. Danek urodził się r. 1822 w Sułkowicach, gdzie ojciec jego był nauczycielem i organistą. Za młodu przeszedł twardą szkołę życia. Ukończywszy nauki w seminarjum teologicznym w Tarnowie r. 1845, został zamianowany domowym kapelanem ś. p. biskupa Wojtarowicza, wlat kilka później (r. 1850) został proboszczem w Gnojniku, a od 1859 r. w Wiśniczu. Odznaczając się talentem i niezmordowaną pracą zwrócił na siebie uwagę swej władzy i zyskał wielokrotnie jej uznanie, między innymi urząd dziekański, który z ogólnym pożytkiem i zadowoleniem przez długie lata piastował.

On to wprowadził i stworzył w dekanacie harmonię prawdziwą, łączność i życie towarzyskie, braterskie wśród duchowieństwa. Był duszą i ozdobą każdego liczniejszego zebrania. Pelen dowcipnych pomysłów, zaprawionych talentem, oraz niewyczerpanych pomysłów, a niktogo nieobrażających anegdotek, ba-wił, z prawdziwie staropolską gościnnością i dobrocią serca wszystkich. Najszczęśliwszy był, jeżeli mógł komuś dopomóc już to radą, już po-parciem, już wreszcie materyalną pomocą. Wielka też liczba osób jemu zawdzięcza stanowiska swoje. Umiał on wyszukiwać i podnosić ubogich, ocierać łzy nieszczęśliwym i słodzić dolę nędzarzy. Każdy kto choć raz jeden zetknął się z nim w życiu, wyniósł jak najmiłsze wspomnienia.

Szczególniej żywo obchodziła go szkoła i wychowawczy prawdziwie religijno-moralny kierunek młodzieży. Długie też lata był dekanalnym nadzorcą szkół i przewodził wielu popisom i uroczy-

stościom szkolnym, pobudzając znakomitą, porywającą wymową młodzież do pracy w naukach.

Zgaśł nagle po 41 latach pracowitego żywota kapłańskiego w dniu swych imienin (14 lut. o 5 po południu, na paraliż serca w przytomności jednego kapłana, ks. prob. Kosińskiego z Sobołowa i inspektora szkół), a zgon jego wywołał w miejscu i okolicy między całą ludnością bez różnicy wyznania głęboką i powszechną boleść. Na ratuszu miejskim i kościele wywieszono żałobne flagi, do zwłok ciągniono procesyami, gdy zaś we środę (17) podczas eksportacji miano je zamknąć w trumnie, powstał między zgromadzonymi jęk i płacz nie do opisanego. Zewsząd sły-chać było: „Ojca, dobrodzieja najlep-szego tracimy!”

Na drugi dzień przeszło 60 księ-ży wraz do dziesiątek tysięcy docho-dzącą liczbą ludu przybyło w celu oddania ostatniej usługi zmarłemu. Na trumnie złożono ozdobne wieńce od gminy miasta Wiśnicza, od szkoły w Wiśniczu, od straży ochotniczej, od przyjaciół i znajomych; zwłoki nieśli naprzemian duchowni, obywatele więcej, nauczyciele, mieszczanie i lud, w kościele przemawiał ks. dr. Grzegorzek, prepozyt z Bochni, nad grobem zaś skreślił dobitnie żywot ś. p. zmarłego proboszcz z Gnojnika, Władysław Etgens, który pożegnał

go także podniosłemi i rzewnemi słowy imieniem szkół i nauczycieli. Na uczestnikach pogrzebu boleść, smutne jęki, łzy świadczyły jednak najwymowniej o wielkich cnotach ś. p. zmarłego. Pokój jego duszy! Po pogrzebie kler zarządził między sobą dobrowolną składkę na pomnik lub tablicę pamiątkową z portretem ś. p. ks. Walentego Dan-ka. Niezawodnie wkrótce zbierze się odpowiedni fundusz, czego po ofiarności kon-dekanalnych i kleru dycezyalnego z góry spodziewać się godzi!

Z historii szkoły w Sułkowicach

(Szkoła) W 1806 szkoła mieści-ła się opodal kościoła w budynku prywatnym Józefa Galusa. Opiekę nad nią sprawował proboszcz Ka-rol Danek (odbudował kościół św. Zofii), a uczył w niej jego brat orga-nista Wincenty. Wynagrodzenie za pracę wszyscy nauczyciele otrzy-mywali od proboszcza. Dopiero od 1867 roku po uzyskaniu autonomii Galicji szkoły przeszły w ręce gmin. Powołano Rady Szkolne Okręgowe (1874), które zajęły się głównie re-alizacją programu nauczania.

Epitafium

Epitafium ks. Walentego Dan-ka (+ 14 II 1886), proboszcza i dzie-kana w Nowym Wiśniczu od 22 II 1859 r. przypomina, że duszpaste-rze wiśniccy byli kierownikami i powiernikami duchowymi przy-szłych świętych i błogosławionych. Ks. W. Danek był bowiem spowied-nikiem rodziny Ledóchowskich, mieszkającej wówczas w Lipnicy Murowanej. Z tej rodziny wyszły św. Urszula i bł. Teresa Ledóchow-skie, natomiast dwaj synowie: Wło-dzimierz i Ignacy oraz ich matka Józefina Salis-Zizers Ledóchow-ska zmarli w opinii świętości.

nadesłał Władysław Bartosz

Od redakcji. Na początku XIX w. pro-boszczem w Sułkowicach był ks. Karol Danek, słynny m.in. z tego, że odbu-dował kościół św. Zofii, nie szczędząc starań w pozyskiwaniu fundatorów tej budowy. Jego brat Wincenty był org-anistą i nauczycielem w sułkowickiej szkole. Ks. Walenty Danek był synem Wincentego i bratankiem ks. Karola.



Epitafium w Wiśniczu Nowym

Klamra Gazeta Gminna. **Wydawca:** Burmistrz Gminy Sułkowice. **Redaktor:** Anna Witalis Zdrzenicka. **Adres redakcji:** Urząd Miejski w Sułkowicach, Rynek 1, 32-440 Sułkowice, telefaks 12 272 14 22, www.sulkowice.pl (numery archiwalne); **email:** klamra@sulkowice.pl; **Skład i łamanie:** Anna Witalis Zdrzenicka. **Druk:** „Styl” Zakład Poligraficzny, ul Ojcowska 1, 31-334 Kraków. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów bez uprzedniego powiadomienia autorów. Zgodnie z obowiązującym prawem **Klamra** nie przyjmuje reklam i ogłoszeń komercyjnych.



fot. Anna Witasz-Turkowska

Trzeci majowe święto



i pamięć o bohaterach

II rocznica beatyfikacji Jana Pawła II

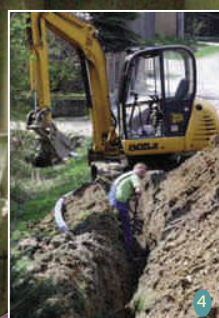


Okolicznościowa Wieczornica
w sułkowskim gimnazjum



SG „Cis” z Harbutowic
u św. Rity w Krakowie

fot. Joanna Galińska



**Инвестыцые
 в гмине
 pełną parą**



7

